

ZOLNIERZ POLSKI

Nr 3



ZBIORY ZDIGITALIZOWANE
1863
www.cbw.pl

1938

ROK 1863. WYMARSZ DO BOJU.



POLSKA - TO WIELKA RZECZ

W ZWIĄZKU ZE ZMIANĄ RZĄDU W RUMUNII ZOSTAŁA ZNÓW POTWIERDZONA NIESŁABNĄCA ŻYWOTNOŚĆ PRZYMIERZA POLSKO-RUMUŃSKIEGO.

Nowy szef rządu Rumunii, p. Oktawian Go-ga, nadesłał pod adresem szefa naszego rządu, gen. Składkowskiego, telegram, w którym w serdecznych słowach złożył zapewnienie NIEZMIENNOŚCI POLITYKI RUMUŃSKIEJ W STOSUNKU DO POLSKI. Premier gen. Składkowski odpowiedział równie serdecznym telegramem, podkreśliliwszy w nim NIEROZERWALNOŚĆ WIĘZÓW, TAK ŚCIŚLE ŁĄCZĄCYCH POLSKĘ I RUMUNIĘ.

Podobna wymiana telegramów nastąpiła również pomiędzy ministrami spraw zagranicznych — p. Istrate Micescu i p. Józefem Beckiem, w których stwierdzone zostało, iż PRZYMIERZE, ŁĄCZĄCE POLSKĘ I RUMUNIĘ, STANOWI ZAWSZE MOCNY FUNDAMENT WSPÓŁPRACY OBU KRAJÓW I ICH POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Na drugą połowę bieżącego miesiąca zapowiedziane zostały ODWIEDZINY W POLSCE ŁOTEWSKIEGO MINISTRA FINANSÓW — P. EKISA, odwzajemniające pobyt w Łotwie naszego ministra przemysłu i handlu, p. Romana. MA TEŻ PRZYBYĆ ŁOTEWSKI MINISTER SPRAW SPOŁECZNYCH — P. BERZINSZ.

Pod koniec miesiąca PRZYBĘDZIE DO POLSKI NIEMIECKI MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI DR SCHLEGELBERGER, któremu towarzyszyć będzie grono wybitnych osobistości niemieckiego świata prawniczego.

ŁOTEWSKIE MIASTO DYNEBURG UROCZYŚCIE OBCHODZIŁO W DNIU 3.1 18 ROCZNICĘ OSWOBODZENIA Z RĄK BOLSZEWICKICH PRZEZ WOJSKO POLSKIE, DOWODZONE PRZEZ WÓWCZAS GENERAŁA SMIGŁEGO-RYDZA.

Przedstawiciele wojska, władz miasta i powiatu, urzędów i organizacji społecznych w obecności naszego konsula i rzesz miejscowej ludności, złożyli hołd prochom naszych żołnierzy, spoczywających na tamtejszym cmentarzu. Wygłoszone zostały przemówienia, w których mówcy sławili czyn żołnierza polskiego i jego Wodza, na mogiłach zaś poległych złożono liczne wieńce.

DLA USTALENIA PLANÓW I USPRAWNINIENIA WYMIANY TOWAROWEJ POMIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ, WŁOCHAMI, NIEMCAMI, ŁOTWĄ I GRECJĄ odbędzie się w miesiącach bieżącym i następnym szereg obrad, w których udział wezmą specjalne komisje nasze i wyżej wymienionych państw.

Obrady te częściowo toczyć się będą w Warszawie (komisje polsko-francuska, polsko-włoska i polsko-łotewska), częściowo zaś na terenie tych państw (komisja polsko-niemiecka w Monachium i polsko-grecka w Atenach).

Takie bezpośrednie zetknięcie się przedstawicieli władz handlowych zainteresowanych krajów niewątpliwie rozwiąże wiele zagadnień w dziedzinie wzajemnej wymiany towarowej z możliwie dużą korzyścią dla tych krajów.

W dziedzinie naszych spraw morskich mamy do zanotowania trzy wydarzenia, których doniosłość wymaga podkreślenia.

Pierwszym z nich jest sprawa naszego nowego okrętu podwodnego „ORZEŁ“, którego spuszczenie na wodę odbyło się dnia 15 stycznia. Jest to najnowocześniejsza jednostka tego typu, zarówno pod względem budowy i wyposażenia, jak też i uzbrojenia.

Drugim wydarzeniem jest akcja Ligi Morskiej i Kolonialnej, mająca na celu wzmocnienie naszych sił na morzu przez ufundowanie dalszych jednostek bojowych. WSZYSTKIE OKRĘGI LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ, W LICZBIE 18, WSZCZĘŁY DZIAŁALNOŚĆ, MAJĄCĄ W WYNIKU PRZYNIEŚĆ PO JEDNYM ŚCIGACZU Z KAŻDEGO OKRĘGU LIGI. W ten sposób ze zbiórek publicznych ma przybyć naszej marynarce wojennej 18 ścigaczy, bojowców małych, ale szybkich i zwrotnych, które kierowane przez ludzi odważnych i przedsiębiorczych, mogą być groźnymi nawet dla silnych okrętów.

Trzecią sprawą jest BUDOWA PORTU RYBACKIEGO W WIELKIEJ WSI. Podstawowe roboty wodne już wykonano, obecnie więc nadszedł drugi okres budowy, mianowicie budowy urządzeń, stanowiących wyposażenie portu. Roboty te zostaną podjęte z wiosną. Poza tym jeszcze w tym roku rozpoczęta będzie budowa magazynów, różnych budynków portowych itd.

Port rybacki w Wielkiej Wsi będzie, po gdyńskim, drugim naszym portem na wybrzeżu.

„POSZLI NASI W BÓJ BEZ BRONI”

(W 75 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO)



Weterani 1863 r. opowiadają żołnierzom w świetlicy o swych bojach. fot. W. Pikiel

Cicho i smutno powitał naród polski rok pański 1863.

Ciężkie, ołowiane chmury zawisły nad polskim niebem. Raz po raz, niby bolesne uderzenie bicia, spadały na Polskę nowe ciosy, raniąc boleśnie serce narodu. Zdawało się, że wszystkie nieszczęścia sprzyściły się nań, aby go ostatecznie zgnębić i zniszczyć. I oto najświeższa rana, najbardziej ze wszystkich pałaca: branka. Kwiat młodzieży polskiej z rozkazu margrabiego Wielopolskiego, wielkiego przeciwnika walki orężnej z Rosją, wcielono przymusem do wojska rosyjskiego.

Branka była hasłem wybuchu powstania. Nieprzygotowany do walki naród podniósł hasło wojny, które szerokim echem rozległo się po całym kraju. W imię równouprawnienia stanów, uwłaszczenia szerokiej mas chłopskich, zapewnienia drobnemu mieszczaństwu możliwości bytu, wystąpił nowoutworzony rząd do walki. Zorganizowanemu w połowie 1862 r. Centralnemu Komitetowi Narodowemu powierzono rządy i administrację w kraju. Wodzem naczelnym i dyktatorem mianowano gen. Mirosławskiego, twórcę polskiej szkoły wojskowej w Cuneo, we Włoszech.

Pod względem wojskowym powstanie znalazło się w bardzo trudnych warunkach. Nie rozporządzało regularną armią, nie posiadało kadry oficerskiej i podoficerskiej, zasobów broni, amunicji, żywności, odzieży — niczego. Działając potajemnie nie miało możliwości przygotować żołnierza do wyruszenia w pole. Liczono się też z tym i jako jedyny możliwy w tych warunkach sposób walki wybrano walkę partyzancką: partyzantkę. Do umundurowania i uzbrojenia przywódcy powstania nie przywiązywali zresztą większej wagi.

Wciągnięcie najszerszej masy społeczeństwa w wir walki, zaskoczenie nieprzyjaciela miało zrównoważyć jego przewagę wojskową pod względem technicznym i wyszkoleniowym. Cały naród miał stanowić siłę zbrojną, tworząc większe lub mniejsze partie, i, niepokojąc nieprzyjaciela stałymi napadami, znosić jego oddziały.

Poglądy jednak naczelnego wodza oraz jego stosunek do walki zbrojnej nie mogły wróżyć powstaniu powodzenia. Losy powstania od chwili jego wybuchu zdawały się być przesądzone. Naród do walki orężnej nie był zupełnie przygotowany. Plany wojskowe opracowywane były przeważnie za granicą na emigracji, głównie przez powstańców 1831 r., i w kraju mało o nich wiedziano.

Wybuch powstania zaskoczył najwięcej przywódców partyj na prowincji. Początkowo nie chciano temu wierzyć, ociągano się z wystąpieniem zbrojnym, zwlekano. Bo jakże tu było walczyć i czym? Powstańcy nieuzbrojeni, niewyćwiczeni, brak żywności i najpotrzebniejszego sprzętu wojennego.

Stało się jednak. Padł rozkaz. Powstanie wybuchło. Już pierwsze kroki zwiody nadzieje przywódców. Pierwsze walki wykazały, że nie wystarczy entuzjazm, wiara i gołe najczęściej ręce przeciw dobrze wyćwiczonemu, kar-nemu i uzbrojonemu żołnierzowi rosyjskiemu. Wyniki tych pierwszych walk ocenił najlepiej rząd rosyjski, biorąc powstanie za zwykłą ruchawkę i nie przywiązując do niej większej wagi. Zdawało się, że powstanie zaraz upadnie. A jednak...

Pierwsze starcia wykazały wielkie niedoma-



Członkowie Rządu Narodowego z 1863 r., straceni na stokach Cytadeli warszawskiej. Pierwszy od góry Roman Żuliński, pod nim Jan Jeziorański, w środku Romuald Traugutt, naczelnik Rządu Narodowego, na prawo Józef Toczyski, pod nim Rafał Krajewski.

gania, niezaradność dowódców, brak karność, jednolitości działania i istoty zrozumienia walki. Mimo to jednak powstanie przybierało na sile. Pożoga wojenna obejmowała coraz to nowe obszary na terenie zaboru rosyjskiego.

Walki toczą się ze zmiennym szczęściem. Słyszy się często o porażkach, ale i o zwycięstwach także. Naczelny wódz, zniechęcony porażką pod Krzywosądem i Wielkim Dębem, zręka się dowództwa i wyjeżdża za granicę. Miejsce jego zajmuje Langiewicz. Dzięki swojej energii skupia wkoło siebie większą ilość powstańców, wprowadzając w szeregi ład i porządek. Przeprowadza, staczając zwycięskie potyczki, swe oddziały z Wąchocka przez Małogoszcz do Skąły i Goszczy przez Chrobesz do Grochowsk. Pod Grochowskami jednak ponosi klęskę, wycofuje się do t. zw. Galicji, gdzie zostaje aresztowany. Krótki jest okres jego władzy.

Powstańcy zostają znów bez wodza. Mierosławski i Langiewicz byli nimi zresztą krótko. Wodzem i dyktatorem jest dopiero Romuald Traugutt, rzeczywisty organizator powstania. Pierwszym jego krokiem jest organizacja wojska. Dzieli je na 5 korpusów, z których pierwszy pod gen. Kruk-Heydenreichem na czele walczy w Lubelskim i Podlaskim, drugi pod Hauke-Bosakiem w Sandomierskim, Krakowskim i Kaliskim, trzeci pod Skąłą-Koziełą w Augustowskim, czwarty korpus miał zastąpić luźne oddziały województw mazowieckiego i płockiego, piąty pod płk. Dłuskim-Jabłonowskim walczy na Litwie i Żmudzi. Dekretem z 27.I.64 Traugutt zwołuje pospolite ruszenie. Najwięcej działalności wykazał gen. Hauke-Bosak, odnósząc szereg zwycięstw w górach

Świętokrzyskich, w lasach ilżeckich, w pobliżu Kunowa.

Aresztowanie naczelnego wodza i szefa powstańczego rządu R. Traugutta kładzie ostateczny kres walce. Trzyma się jeszcze Hauke-Bosak, który jednak na wieść o uwięzieniu Traugutta przechodzi do Galicji i tam składa broń Austriakom.

W chwili wybuchu powstanie liczyło około 6 tysięcy ludzi uzbrojonych w kosy, kije, szable i broń palną nie nadającą się prawie do użytku. W chwili zaś największego nasilenia około 30 tysięcy uzbrojonych, otrząskanych z walką ludzi, gotowych na wszystko, choćby na katorgę i śmierć, jeśli ojczyzna tego zażąda.

A żądała jakże często!

Brak broni, amunicji, żywności, a przede wszystkim dobrego, jednolitego dowództwa nie złamał ludzi. Powstanie przetrwało blisko półtora roku.

Dlaczego? — zapyta niejedyn. Dlatego, że naród żołnierza kochał, żywił i uzbrajał, prowadził przez dzikie ostępy leśne, nieznane wrogowi. Naród żołnierza pieścił i ochraniał. Nigdy przed tym w dziejach narodu polskiego nie było tyle poświęcenia i zrozumienia dla sprawy narodowej, jak właśnie wtedy. Wszyscy nieśli ofiarę, niósł ją lud, który wykazał tyle hartu i zrozumienia, niósł mieszczanin i szlachcic, — wszyscy. Te wielkie masy ludu polskiego pokazały, iż nie ma nic cenniejszego nad miłość Ojczyzny.

Snują się jeszcze w narodzie żałobne i smutne nici wspomnień. Nieliczna już garstka powstańców je przeżywała, nieliczna garstka je pamięta. Zachowała je historia, literatura, malarstwo.

Nie tak dawne zresztą to czasy.

Hojnie zapłaciliśmy krwią winy naszych ojców.

Do długiego różańca powstań polskich przybył nowy rząd paciorków, obficie zbrzyżanych krwią tysięcy poległych, straconych na szubienicy, wygnanych na Sybir.

Nic jednak w świecie nie ginie bez echa. Natura jest sprawiedliwa. Krew powstańców wsiąka w ziemię. Użyźniła i wzbogaciła grunt. Użyźnioną ziemię orał twardą, spracowaną dłoń polski chłop. Wyorał z niej to co najlepsze — Wielki Zbrojny Czyn — Legiony.

„Poszli nasi w bój bez broni“... brzmią jeszcze gdzieś daleko, w pomroce lat słowa piosenki żołnierskiej sprzed 75 lat. Ile ona nas jednak uczy!

Jak pełna treści i mocy jest ta prosta żołnierska pieśń.

H. W.

ŻOŁNIERZOM 1863 ROKU

(W 75 ROCZNICĘ POWSTANIA)

I.

*W pożarów dymie i kurzu krwi bratniej
Ze snu zerwali się Styczniową Nocą
Na bój rozpaczny, nierówny, ostatni
Z wrogów przemocą.*

*Radośni biegli na rany, na blizny,
Na świętą walkę z ciemieżcami cara,
By wolność zdobyć dla miłej ojczyzny,
Lub lec na marach.*

*Traugutt, Żuliński, Brzózka i Langiewicz,
Rochebrun, Kołyszko, Emilia Plater,
Dołęga, Nullo, Bosak, ksiądz Mackiewicz *)
Żołnierz-bohater.*

*Walka nierówna — żołnierzowi niewoli —
Choć nie rozwarła nam wolności bramy,
Nie była próżną, lecz wyrazem woli
Jak rwać kajdany.*

*Gdy ojce nasi robili powstanie,
Na swych sztandarach wypisali hasła:
Ojczyzna, Honor, Wolnych Zmartwychwstanie—
Moc nie zagasła!*

*Szumia sztandary! Na nich napisano
Jak na powstańczych: Honor i Ojczyzna!
Z Nocy Styczniowej na Sierpniowe Rano —
Ojców spuścizna.*

*Za to wolności wielkie miłowanie
Dziś pozdrowieni bądźcie nam we chwale,
Gdy Noc Powstańczą Wódz zmienił w Świtanie,
Serc żar zapalił.*

*Duch Wódza Panu meldował nad Pany,
Że oto rany powstańcze zabliznił,
Honor ojczyzny wrócił nieskalany
Wolnej Ojczyźnie!*

II.

*Polski niewolnej Ostatni Żołnierze
Ze czią przed Wami chyłą dzisiaj czoła,
Gdy nad rozwarłe mogilniane ścieże
Z mieczem ognistym srebrnego anioła,
Gwiazda wolności weszła nam i świeci.*

*Waszych powstańczych walk krwawy różaniec,
Dwururki wasze, bagnety, pałasze
Wzięliśmy z sobą idąc w śmierci taniec,
Aby spełniły się tęsknoty wasze —
W wolnej ojczyźnie wolne żyły dzieci.*

*Nie zadusiły żaru mąk ogrójce,
Nędze i krzyże. Cierniowe korony
Ogniem zapadły w serca, więc jak ojce
Szliśmy, huśnięc nad zaborców trony
Z serc młodych szańce, z dusz krzepkich —
zasieki.*

*Aż Wódz się zjawił, jak żołnierze prości,
Jako burki powstańcze strój miał szary,
Był z krwi rycerskiej i z żołnierskich kości,
Powstańcze nad nim chwiały się sztandary,
Łzami się ojców zaszkliły powieki.*

*I w Świt Traugutta, w nową Noc Styczniową
Wyruszył walić mocą w moc tyranów,
Rozkaz zapalił pierwszy, wielkie słowo
I szent popłynął w ów Świt od kurhanów:
ZA NASZĄ WOLNOŚĆ, BRACIA I ZA WASZĄ!*

Gwido Trzywdar-Rakowski
Warszawa

*) Wódzowie powstania styczniowego.

PAMIĘCI BOHATERÓW

*Wy, którzy w tajgach Sybiru
Dziś wiecznym śpicie już snem,
Gdy od ojczystych stron,
Wiosenny wiatr powieje
Słuchajcie...
A Wy szum wiatru zrozumiecie,
Bo w szumie wiatru słyhać słowa:
— Że z kości Waszych powstał Mściciel,*

*— Że Polska zmartwychwstała!
— Że cicho szumi polskie morze,
— Że Polska — to potęga!*

*W dalekich tajgach Sybiru
Spokojnie śpijcie wiecznym snem,
Bo w szumie wiatru słyhać słowa:
Chwała Wam, chwala i cześć!*

HENRYK RADZISZEWSKI
Warszawa

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI O ROKU 1863



J. Piłsudski

Lecz, żołnierzu polski, Ty nie zdrzysz przed walką, na którą Cię Twój Rząd Narodowy wysłał, bo Rząd to Twój Wódz, co krwi żołnierskiej nie powinien i nie może żałować.

...udział włościan w powstaniu zwiększał się z każdym miesiącem jego trwania. Można powiedzieć, iż z rozpoczęciem zimowej kampanii z roku 1863 na 1864 w wielu miejscach powstanie opierało się jedynie na włościanach i na ich życzliwej opiece nad oddziałami.

Nie mogłem się pogodzić, by małość wielkich rzeczy dokonać mogła, by samo szaleństwo, sama śmieszność zdołała zmusić, aby wielkie państwo cara, mające na swe usługi olbrzymie tysiące żołnierza, olbrzymią technikę pracy państwowej, więzienia i baty, rok cały, całe 365 dni toczyło z wysiłkiem wojnę ze słabością i szaleństwem. Silnym być trzeba, by walkę tak długo toczyć.

...pamiętam ze wspomnień jednego młodego Żydka, któremu najniebezpieczniejsze ekspedycje poruczano, który przewoził wszystkie tajne rzeczy, który masowo broni dostarczał; który jako o jedyną łaskę prosił, by mu jakieś najmniejsze odznaczenie dano od rządu polskiego.

Żołnierz walczy i żyje dla wszystkich, podczas gdy wszyscy inni walczą o swoje jedynie interesy. Jest coś, co duszę żołnierską, gdy jest prawdziwa, podnosi, coś, co go czyni piękniejszym wewnątrz od innych, co łączy wszystkich żołnierzy w jedno — to jest symbol i emblemat narodowy.

...wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 roku istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych rządzie, który, nieznanymi z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów.

Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej...

...żołnierz jest tą istotą, która musi żyć i umierać nie dla siebie, a dla innych.

Sila i potęga owego okresu leżała nie w karabinach i nie w lufach strzelb, które noszono w lasach i bagnach, lecz w cywilnym społeczeństwie, które, nie bacząc na ofiary, wojska broń, które wojska podejść nie dało.

Jeden z najpiękniejszych okresów, gdzie żołnierz mógł się czuć w ojczyźnie, gdzie ojczyzna żołnierza pieściła i kochała i gdzie ofiary, na które naród się narażał dla żołnierza były wyższe, niż żołnierz z siebie dawać potrafił.

Toteż myślę o epoce 1863 roku jako o najwyższym wykwiecie siły wewnętrznej, którą Polska z siebie wydobyć umiała, gdy dobrowolnie, bez przymusu płacono olbrzymie podatki, odmawiając ich rządowi panującemu, gdy był posłuch dla pieczętki rządowej, szacunek i miłość dla żołnierzy, — stanowiącym jeden z najpiękniejszych liści laurowych wieńca sławy narodu.

...w sierpniu (1863 r.), kiedy siła liczebna powstania stała najwyższą, wynosiła ona 30 tysięcy. Na to Rosjanie, zwiększając cyfrę wojska, wystawili mniej więcej 180 tysięcy. Mamy więc w porównaniu z niewielką armią polską sześciokrotną przewagę dobrze uzbrojonego wojska, któremu nigdy nic nie brak.

I jeżeli się zapytamy, skąd pochodzi to zjawisko, że i z tak znikomą siłą ta wielka armia tak długo rady sobie dać nie mogła, to jedynym wytłumaczeniem jest niesłuchana moc, jaką wytworzyło powstanie w swej organizacji cywilnej.

...bez opieki tej organizacji, bez tej pomocy powstanie by nie wytrzymało dwóch miesięcy.

Bohater Podlasia ks. Stanisław Brzózka

Nie masz w Polsce ziemi więcej męczeńskiej nad Podlasie. Świadczą o tym omszałe krzyże przydrożne. O dziejach tych cichym poszumem opowiadają stare lasy. Ciepłymi wiosennymi rankami z ziemi wychodzą mgliste opary, jakby dawniejsza jeszcze krew i skarga.

Sokołów - Podlaski uczcił godnie pamięć poległych w powstaniu styczniowym bohaterów przez wystawienie pomnika na miejscu kaźni ks. Brzózki i Franciszka Wilczyńskiego. Pomnik ten całe wieki świadczyć będzie o wielkich ich czynach i wdzięcznej pamięci pokoleń. Największego styczniowego bohatera Podlasia, ks. Brzózkę, wykołysała ziemia podlaska, której, jako cząstce ojczyzny, w ofierze swe życie złożył.

Ks. Stanisław Brzózka urodził się 30 grudnia 1834 roku we wsi Dokudowie na Podlasiu. Po wpojeniu węgł gruntownych zasad moralności i polskości, oddano go do szkół w Białej-Podlaskiej, po ukończeniu których wstąpił na wydział medyczny uniwersytetu kijowskiego. Wkrótce jednak młody Brzózka uniwersytet porzucił i wstępuje do seminarium duchownego w Janowie, przekładając stan lekarza dusz nad lekarza ciała. W roku 1858, po czteroletnim pobycie w seminarium, został wikariuszem w Sokołowie, gdzie zdołał zadzierzgnąć serdeczne węzły z parafianami.

Po roku 1860 nawiązał stosunki z właścicielem Grochowa (pod Sokołowem) Władysławem Rawiczem — później powieszonym w Siedlcach — i z niezwykłą energią zaczął pracować wśród ludu. Po nocach hartuje się i krzepi na duchu, leżąc krzyżem w kościele. Płonie miłością ku Bogu i Polsce.

Marzy i czyni. Kazania jego porywają słuchaczy. Lud budzi się z uspienia. Ks. Brzózka największe pole do działania ma na odpustach. Gdy z rozkazu swych władz na krótko wynosi się z Sokołowa, ludzie chwytają za koła bryczki, z uwielbieniem dotykają jego sutanny i pragną usłyszeć choć jeszcze raz jego harmonijny, pełen otuchy i nadziei głos.

W czasie uroczystości św. Józefata ks. Brzózka wygłasza natchnione, patriotyczne kazanie, wskazuje na obecnych w kościele, drwiących oficerów moskiewskich, jako tłumicielei wolności i gdy w kościele rozlega się pieśń: „Boże coś Polskę“ — ks. Brzózka wędruje wprost z ambony do więzienia w Zamościu, gdzie siedzi rok.

Po wyjściu z lochów więziennych rzuca się w wir ponownej pracy, znów zagrzewa do czynu i działa niezmiernie wśród duchowieństwa i ludu Podlasia.

Toteż Podlasie dzięki Brzózce i innym przy-



Przysięga.

malował Artur Grottger

szłym wodzom powstania było lepiej przygotowane do zbrojnego czynu, niżli cały kraj. Brzózka stale porozumiewa się z przyszłymi wodzami: Lewandowskim, Krysińskim, Rogińskim, Mystkowskim, Borelowskim i Rawiczem. Po rozpoczęciu powstania zostaje kapelanem w oddziale Lewandowskiego. Pociesza, obsługuje rannych, bandażuje i leczy rany i udziela ostatniego namaszczenia konającym, a gdy potrzeba — chwyta do ręki karabin, rzuca się w wir bitwy i jako prosty żołnierz pędzi naprzód, zagrzewając do boju. Swoje porcje żołnierskie bardzo często oddaje innym, sam zaś karmi się... wiarą i nadzieją, że Polska wolną być musi.

Wiarą i czynem zagrzewa. Powstańcy, mimo lichej broni, biją się jak lwy. Gdy nieco później Rosjanie rozbijają niezbyt liczny oddział Lewandowskiego, Brzózka zbiera resztki rozbitków i oddaje się pod komendę Marcina Borelowskiego, znanego pod nazwą „Leleweł“.

Wkrótce jednak Borelowski pada w bitwie pod Batorzem, a wówczas ks. Brzózka, nie tracąc ducha, zbiera ponownie rozbitków i stwarza z nich oraz z nowoprzybywających ochotników własny oddział bojowy, liczący do tysią-



Bój w lesie. Broń powstańcza — to strzelby myśliwskie i kosa. mal. K. Górski

ca ludzi. Wkrótce też daje się poznać jako niezwykle zdolny, mężny i znający rzemiosło wojenne wódz partyzantów.

Całe Podlasie zamienia na miejsce swych walk z Moskalami, lecz gdy tu wrą walki powstanie, niestety, w całym kraju poczyna się chylić ku upadkowi. Toczące się dalsze bitwy i potyczki są to już ostatnie, rozpaczliwe wysiłki pragnienia, aby tylko własne życie sprzedać jak najdrożej. Dzielni i najdzielniejsi giną w walkach i na szubienicy. Inni, słabsi, przestają wierzyć i walczyć. W tej tragicznej chwili męczeńskiego zmagania się ciało i dusza nie upadł na duchu ks. Brzózka i w chwili, gdy w całej Polsce powstanie upadło, on dowodzi oddziałem z czterdziestu ludzi.

W cichy, pogodny wieczór nad płonącem w lesie ogniskiem stoją bohaterskie postacie powstańców z ks. Brzózką i jego dzielnym adiutantem, kowalem Franciszkiem Wilczyńskim, na czele i wznosząc prawe ręce do góry, a w lewej trzymając broń, przysięgają, że się nie rozłączą i życie złożą dla Ojczyzny.

Lud, który kocha ks. Brzózkę, znosi oddziałowi broń, żywność i w potrzebie go ukrywa. Mały oddziałek Brzózki bez chwili wypoczynku napada na Moskali w najrozmaitszych stronach Podlasia, zjawiając się tam, gdzie się go najmniej spodziewano i stwarza w ten sposób pozor siły, szerząc ogólny postrach.

W czerwcu 1864 roku zjawił się w Siedlcach, gdzie kwateruje moc rosyjskiego wojska i jakoby miał się tam ukryć w budynkach dzwonnicy staromiejskiej, gdzie obecnie jest wmurowana tablica pamiątkowa. Jeszcze go w Siedlcach poszukują, a on już bije Moskali pod Lubartowem, zapuszczając się pod Białą - Podlaską. To tu, to tam ukazuje się raptownie, rąbie, strzela i ginie zaraz, by się niezwłocznie ukazać w innym miejscu.

Moskale, mocno zaniepokojeni, czynią nadzwyczajne wysiłki, aby go złapać. W październiku wykrywają go na „Jackich błotach“, lecz mimo dobrze uplanowanej obławy oddział ks. Brzózki w porę się ulatnia. Rosjanie sądząc, że Brzózka w żaden sposób się nie wymknie, byli nadzwyczaj rozczarowani, gdy zamiast oddziału zastali tylko płonące ognisko i kilka starych, niezdatnych karabinów. Na ten widok zabobonni rosyjscy żołnierze zegnali się pobożnie, jeszcze mocniej utrwalając się w już rozpowszechnionym przekonaniu, że ten „ksiądz jest święty“, nieuchwytny czarodziej, że kule odeń odskakują, że machnięciem swej ręki sprawia śmierć.

Imię ks. Brzózki poczyna coraz mocniej siać postrach wśród wroga. Rząd rosyjski, wiedząc o tym, postanawia już raz skończyć z ks. Brzózką i za pojmanie go wyznacza wysokie nagrody. Urządza wielkie i liczne obławy po lasach i wsiach, zmuszając okoliczną ludność do brania w nich udziału i tropienia księdza. Słyszając to Brzózka rozpuszcza oddział do domów, sam zaś z Wilczyńskim poczyna się ukrywać po wsiach, wierząc, że gdy zima minie, wiosną nowy płomień powstania wznieci i spotęguje.

W tym czasie rząd rosyjski wysłał z Warszawy do Siedlec i Sokołowa kozaków kubańskich pod dowództwem gen. Zankisowa, odznaczającego się specjalnymi zdolnościami w wyłapywaniu „buntowszczyków“. Brzózka kryje się jakiś czas w rozmaitych wsiach, najchętniej w Paczuskach, otoczonych lasami i bagnami, mając ciągłą styczność z Ruchną i Węgrowem. Później przenosi się do Przywósk, gdzie we czwórkę ukrywają się w rozmaitych kryjówkach. Moskale dowiedzieli się o tym i przyszedli do wsi z 28 na 29 grudnia szukać księdza. Gdy już obszukano bezskutecznie całą wieś i miano odchodzić, ktoś z Moskali zwrócił uwagę na małą szopę, ukrytą wśród drzew. Żołnierze otoczyli szopę i zaczęli bagnetami kłuć snopy, szukając tam powstańców. Ze snopów rozległa się salwa. Przerażeni Moskale poczęli uciekać. Brzózka stoczył walkę z Moskalami, przy czym zginęło kilku powstańców. Rosjanie tracą 7 żołnierzy. Gdy Brzózka z dubeltówką w ręku toruje sobie drogę do lasu, jeden z kozaków strzela z odległości trzech kroków do Brzózki i trafia w dubeltówkę księdza. Widząc że go nie zabił rzuca broń i z okrzykiem „O, Hospodi“ począł uciekać.

Przedostał się do lasu i ksiądz, za którym zaniechano pogoni, natomiast chcąc się zemścić, spędzono ludzi z całej wsi i okrutnie bito wszystkich. Dzieci i kobiety ganiano w koszulach po mrozie. Stary powstaniec, Julian Przywuski, dostał 200 batów i skazany został na wygnanie.

Po tej ucieczce ks. Brzózka wraz z Wilczyńskim ukrywał się w Kasmach, następnie we wsi Sypytki w domu Ksawerego Bielińskiego, siedząc w maleńkiej skrytce podwójnej ściany domu, który dotąd istnieje. Brzózka nocami wychodził razem z Wilczyńskim na przechadzkę do pobliskiej Dąbrówki Leśnej, trzymając zawsze w pogotowiu dubeltówkę lub sztucer. Zamierzano już ucieczkę księdza do Krakowa, dokąd wyjeżdżali niejacy Wronścy 25 kwietnia 1865 r. Brzózka posiadał już wyrobiony na fałszywe nazwisko paszport i miał jechać w charakterze lokaja, wahał się jednak, nie chcąc opuścić kraju i ciemniejszego ludu.

Nastał dzień 23 kwietnia 1865 roku. Mżył deszcz ze śniegiem. Ks. Brzózka i Wilczyński, wróciwszy z nocnej przechadzki, odpoczywali w kryjówce, gdy we wsi rozległy się trąbki wojskowe i maleńkie Sypytki zostały natychmiast otoczone przez chmary rosyjskiego żołdactwa. Wieś obszukano bardzo uważnie, lecz Brzózki i Wilczyńskiego nie znaleziono. Wojsko już odmaszerowało do sąsiedniej wsi Kasmy, lecz zawróciło i powtórnie przystąpiono do poszukiwań, mierząc już tym razem ściany domów zewnątrz i wewnątrz.

Ks. Brzózka i Wilczyński, przeczuwając, że będą wykryci, wyszli ze skrytki na środek izby, a potem do sieni, chcąc nie dać się wziąć żywcem. Kilkunastu stojących pode drzwiami Moskali powitali strzałami przez okienko. Moskale z przerażenia runęli na ziemię, a potem zaczęli uciekać. Ksiądz czym prędzej spalił swoje sekretne papiery, pożegnał się z gospodarzami, pobłogosławił śpiące w kołysce dziecko, mówiąc: — Obyś choć ty, dziecino, doczekało się wolności — i wyszedł.

Był już pod lasem, gdy dopadli go kozacy na grobli. Brzózka przykląkł spokojnie i zmierzył do kozaków ze sztucera, który, zamoczony, nie wystrzelił. Wówczas kozacy nabrali odwagi i zaczęli doń strzelać. Ugodzony kulą w nogę i ciężką szablą w prawą rękę, ks. Brzózka stanął i wyrzekł: — Bierzcie mnie.

Rzucono się na rannego z wielką radością i krzykiem i poprowadzono do Sokołowa. W tym czasie wyskoczył z lasu Wilczyński i podbiegając do księdza zawołał:

— Księżo i wodzu mój! Dzieliliśmy razem dolę i niedolę, podzielmy i śmierć. Umrzemy za Polskę razem!

Stanął krępy kowal obok wiotkiego księdza Brzózki i popychani, szturgani kolbami moskiewskich karabinów szli, ociekając krwią, tą krzyżową drogą, na swą sokołowską Golgotę.

Brzózkę i Wilczyńskiego odwieziono do Warszawy, potem do Siedlec i znów do Sokołowa.

Dzień 23 maja 1865 roku był dniem pochmurnym. Naprzód mocno wyplakało się niebo, a potem ludziska, którzy stali na rynku. Był to czwartek, dzień taragowy. Na targ zjechało się sporo narodu, prócz tego spędzono ludzi z wiosek do Sokołowa nakazami. Na rynku ustawiono dwie szubienice. Po sprowadzeniu skazańców na miejsce kaźni Wilczyński wypowiedział się u proboszcza z Kozuchówka, a Brzózka u księdza Paczuskiego, któremu dał swój zegarek, mówiąc:

— Weź go, bracie, na pamiątkę — po czym zwrócił się do stojącego ludu i począł mówić:

— Żegnajcie, bracia i siostry, i wy, małe dzieciętki. Ginę za naszą ukochaną Polskę, która...

Tu zawarczały bębny i kat szybko zarzucił mu biały kaftan na głowę. Oczy Brzózki jednak zdążyły jeszcze ujrzeć specjalnie dlań wystawiony w oknie obecnego starostwa obraz M. B. Ostrobramskiej i, uśmiechając się, znikły po raz ostatni przykryte ręką kata.

Gromkim bębnom moskiewskim wtórował jeszcze głośniejszy płacz i lament ludu.

Wilczyński prędko zakończył na szubienicy życie, natomiast ks. Brzózka długo się męczył i drgał konwulsyjnie całym ciałem. Potem ciała zdjęto, złożono do skrzyń i powieszono do Brzeźcia, gdzie podobno pochowano pod fortami. Miano ich później wygrzebać i, jak krążą wieści, ciała spalić. Jednak duch Brzózki, Wilczyńskiego i wszystkich innych powstańców wsiąkł i żyje wśród ludu na Podlasiu.

I spełniły się słowa męczennika — bohatera: „Która przez naszą krew i śmierć zmartwychwstanie“.

Opracował rez. Adam Tenenbaum
z Sokołowa-Podlaskiego



Na Sybir.

malował W. Szereszewski

Z PAMIĘTNIKA POWSTAŃCA



Przed tym mundurem schylają ze czcią głowy wszyscy...

Siwy, zgarbiony starzec w rogatywce, na nim mundur granatowy z amarantowymi wylogami i cyfrą 1863 na naramiennikach. Obok tej cyfry najczęściej jedna gwiazdka podporucznika, a jednak przed tym starcem, przed tym mundurem, przed tą cyfrą 1863 salutują wszyscy oficerowie, nawet najwyżsi rangą, cywilni uchylają kapelusza, dzieci skłaniają głowy ze czcią i szacunkiem.

Weteran z roku 1863.

Ileż w tych słowach mieści się uznania i ileż dumy narodowej! Tak, dumy narodowej, że mimo najśroźszej niewoli, mimo najokrutniejszych prześladowań, więzień i Sybiru, mimo niezgasłej pamięci nieudanego powstania 1831 roku znalazło się w polskim narodzie tyle siły, tyle twardości, tyle woli zwycięstwa, że porwał się on raz jeszcze do broni, by lec pod wrażą siłą wroga, ale z tą wielką nadzieją, że każda kropla krwi, przelana dla Polski, każdy trud, położony dla dobra Ojczyzny, nie pójdzie nigdy na marne.

Ci, którzy dożyli chwały polskiego oręża i los pozwolił im oglądać świetność odbudowującej się niepodległej Polski, patrzą z radością w swoje życie, bo widzą w nim dobrze spełniony obowiązek wobec swej ojczyzny, obowiązek żołnierski. Oni wiedzą, co to znaczy być żołnierzem, co to znaczy dola żołnierska. Nauczyli się tego, gdy nie z żadnego rozkazu, ale z własnej woli opuszczali swój dom i rodzinę i przekra-

dali się lasami, mokradłami do „partii“, a umundurowaniem był im własny, z chaty wzięty kozuch, własne za ostatnie grosze kupione buty, uzbrojeniem zaś jakaś sznurkami powiązana dwururczyzna, trochę prochu i pokryjomu przez matkę, żonę, czy siostrę ulanych kul.

Szli, bo taka była ich dumna, żołnierska wola, taka żołnierska gotowość, która nie lękała się ani ran, ani cierpień, ani śmierci, czy stokroć gorszej niewoli.

Mija 75 lat od wybuchu powstania 63 roku, i dziś — siedząc w ciepłych koszarach, ćwicząc najprzeróżniejszą i coraz bardziej udoskonaloną broń — nie zdajemy sobie często sprawy, jak okropne trudności musieli pokonywać ci najprawdziwsi z prawdziwych żołnierze, by zdobyć broń, zdobyć ciepły przydziewek i wreszcie stanąć w szeregach walczących. Często nie chce się wierzyć opowiadaniom tych, którzy widzieli te zmagania na własne oczy, nie chce się wierzyć opisom tych chwil.

Dobrze jest jednak czasami wspomnieć dzieje owego 1863 i 64 roku, dzieje owych krwawych lat, z których wyrastała Polska niepodległa, wspomnieć, by lepiej zrozumieć dzień dzisiejszy, dzisiejsze warunki, w których pracujemy, w których odbywamy służbę wojskową, w jakich walczylibyśmy, gdyby na nasze ziemie wtargnął wróg.

Chcemy choć przez chwilę cofnąć się myślą i sercem ku tym bohaterskim latom i złączmy się z tymi, którzy przekonali świat cały, że nie ma takiej siły, która potrafiłaby zdławić w Polaku pragnienie i umiłowanie wolności.

Otóż przed nami leżą poźółtkie kartki pamiętnika, pisanego ręką powstańca i sybiraka **Konstantego Borowskiego**, który jako 19-letni chłopiec wstąpił do powstania i służył początkowo w oddziale Brandta, a później pod rozkazami księdza Brzózki. W ostatniej walce partyzantów ks. Brzózki z Moskalami ranny dostał się do niewoli i po paroletnim więzieniu skazany został na Sybir.

Swoje wspomnienia rozpoczyna w ten sposób: „W dniu wyjścia mego do partii byłem u spowiedzi, wysłuchałem mszy świętej, a w nocy, pożegnawszy się z najukochańszym ojcem-staruszkiem i z braćmi, siadłem na wóz z drugim towarzyszem ochotnikiem i wyruszyliśmy w drogę.

Chwili rozstania się z ukochanym ojcem niezapomnę do śmierci.

Ojciec mój, stary żołnierz — weteran, gdym przypadł do kolan jego, prosząc o błogosławieństwo, położył drżące ręce na mej głowie i rozrzewniony powiedział do mnie te słowa:

— Idź, synu mój, tam, gdzie cię powinność wzywa. Pamiętaj, że jesteś Polakiem i synem żołnierza Polaka. Dziad twój walczył pod Kościuszką, ja służyłem w roku 1831 w korpusie Giełguda i byłem, niestety, naocznym świadkiem zdrady jego we wsi Gozdach, oraz haniebnej śmierci zdrajcy Giełguda, gdy mu adiutant jego palnął w łeb z pistoletu. Idź, kochany synu, teraz kolej na ciebie. Żal mi cię, drogie dziecko moje. Może cię w życiu mym więcej nie zobaczę, boć starcem już jestem. Ciężko mi i smutno jako ojcu rozstawać się z tobą, lecz w cięższym nierównie smutku i niedoli jest matka nasza — Matka Ojczyzna. Idź i stań tam, gdzie każdy prawy Polak stanąć powinien. Niech cię Bóg Wszechmogący zawsze i wszędzie ma w swej opiece, a Matka Boska, królowa Polski, niech cię broni i zasłania tarczą swą macierzyńską od wszelkich nieszczęść i przygód.

Tak błogosławił mnie i wyprawiał na bój krwawy ten starzec — żołnierz, ukochany rodzic mój, a łzy rześiste, spadające z pełnych dobroci oczu jego na pochyloną mą głowę, namaszczały ją, jak chryzmem świętym — na godność żołnierza“.

Dalej w swych pamiętnikach opisuje bezprzykładne bohaterstwo chłopca Pastorczyka z Osowca, powiatu ostrołęckiego. Po rozbiciu oddziału Brandta wszelką broń i amunicję zakopano na gruntach Pastorczyka i miejsce to oddano pod jego opiekę do czasu zawiązania partii na nowo.

„Niestety — pisze dalej w swych pamiętnikach Konstanty Borowski — lotry szpiedzy donieśli Rosjanom o tym, że broń oddaną została Pastorczykowi, o którym i tak już wiedziały wojskowe władze rosyjskie, że był czynnym i energicznym członkiem w organizacji powstańczej. Wojsko więc wkroczyło do Osowca, kozacy otoczyli dom Pastorczyka, wywlekli go na podwórze, a dowodzący oddziałem oficer zażądał od niego wydania broni. Pastorczyk, stanąwszy przed oficerem, powiedział, że o żadnej broni nic nie wie. Oficer skinął na kozaków. Ci porwali Pastorczyka, rozebrali go prawie do naga, powalili na ziemię i poczęli strasznie bić nieszczęśliwego nahajkami. Krew spod nahajek kozackich błuzgała strumieniami, ciało odpadało od kości kawałami, a katowany tylko jęki wydawał z piersi, lecz pomimo strasznej katuszy o broni powiedzieć nie chciał.

Żona nieszczęśliwego, stojąc nieopodal, mldła, a nie mogąc już patrzeć na tak straszne

męki męża, rzuciła się ku niemu i zaczęła prosić:

— Mężu! Ulituj się nad sobą, nade mną i dziećmi naszymi. Wszak oni cię zabiją! Powiedz im, gdzie broń schowana.

— Stójcie — krzyknął Pastorczyk na kozaków — powiem zaraz.

Kozacy na rozkaz oficera przestali bić, a on podniósł się z ziemi, zataczając się podszedł do żony, wymierzył jej silny policzek i powiedział:

— A teraz powiedz ty im, gdzie jest broń schowana, jeśli wiesz, bo ja o tym nic nie wiem.

Uderzył w twarz żonę dlatego, żeby nad nim nie lamentowała i nie zmuszała go swymi lamentami do wydania broni.



...zaczęli go strasznie bić...

Kozacy znów powalili biedaka na ziemię i katowali nahajkami. Zemdlął, nieszczęśliwy, i nie czuł zadawanych mu razów. Oficer kozacki bojąc się, że Pastorczyk umrze pod nahajkami, a broni nie wyda, chwycił się innego sposobu. Rozniecono na podwórzu ognisko, w którym kozacy rozpalili do czerwoności podkowę końską i przyłożyli do podeszwy nogi Pastorczyka.

Dzielny Kurp zawył nieludzkim głosem, jednak mimo straszliwych cierpień broni nie wydał.

Moskale, nic nie zdobywszy, opuścili Osowiec, zabierając z sobą na pół żywego Pastorczyka. Pastorczyk, sądzony w Cytadeli, skazany został na ciężkie roboty w kopalniach Nerczyńskich, na Syberii, a następnie tam osiedlony, męczeńskiego żywota dokonał“.

St. C.

ZAPRENUMERUJ „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO” 80

Miesięczna opłata dla szeregowców i rezerwistów wynosi tylko gr **80**
KAZDY NOWOPRZYBYWAJĄCY PRENUMERATOR OTRZYMA DARMO PIĘKNY POR-
TRET P. PREZYDENTA MOŚCICKIEGO LUB MASZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Sosna nad mogiłą powstańca



malował E. Nowakowski

Jarzębino, czemu swe korale
Jak krew żywą rozsmułaś po śniegu?
Czemu, świerki, stoicie wspaniale,
Jak pomniki cmentarne w szeregu?

Wichrze, komu ty dzisiaj zaczynasz

Nucić tęsknie melodię wygnańczę?
Czemu, sosno, gałęzie naginasz
Nad samotną mogiłą powstańczę?

Czemu płatki śniegu tak dziś proszą,
Jakby dotknąć nie śmiały tej ziemi,
Co przejęta milczeniem i głuszą
Pod chmurami spoczywa sinemi...

Ucisz, wichrze, zimowe zapędy!
Jarzębino, pozbieraj korale!
Bohaterom styczniowej legendy
Przestań, sosno, wywodzić swe żale!

Leśne echa wołają... słyszycie?
Z głębi puszczy wieść niosą radosną,
Że nie darmo oddali swe życie
Ci, co próżno tęsknili za wiosną.

Że choć paćli przejęci rozpaczą,
Po to w ziemi złożyli swe kości,
Aby synów i wnuków tułaczą
Dolą wielkiej nauczyć miłości.

Śniegu, w jasnej lecący wichurze,
Rozsyp płatki bujnie, niechaj tańcząc,
Padną cicho jak wdzięczności różę
Na samotną mogiłę powstańczę.

strz. EWARYST KRYSPIN
Łódź

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Od 15 stycznia rozpoczyna się zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, która trwać będzie miesiąc, t. zn. do 14 lutego włącznie. W tym okresie, bo 30 stycznia, obchodzony będzie „Dzień Polaka z Zagranicy“.

Przy tej sposobności godzi się zapoznać Czytelników z rozwojem i działalnością Funduszu Szkolnictwa Zagranicą, będącego dowodem nieustannej troski Macierzy — Polski o 8 a nawet 9 milionów Jej synów, rozrzuconych po całym świecie.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, powołany do życia przez uczestników strajku szkolnego w b. Kongresówce w 25 rocznicę obchodu tego strajku, ma za zadanie popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego za granicą oraz budowę nowych ośrodków szkolnych, a jednocześnie utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego za granicą.

Pierwsza zbiórka przeprowadzona przez b. uczestników przyniosła w wyniku sumę 511 tysięcy 490 zł. Ta właśnie zbiórka była podstawą założenia fundacji.

Następne zbiórki, urządzane przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przyniosły (w zaokrągleniu): w r. 1933 — zł 370 tysięcy, w r. 1934 — zł 446 tysięcy, w r. 1935 — zł

Radio — godło Związku Polaków w Niemczech, wyobraża stylizowany bieg Wisły i położony nad nią Kraków, jako dawną stolicę Polski.



928 tysięcy, w roku 1936 — zł 695 tysięcy, w roku 1937 — zł 570 tysięcy.

Ostatnią zbiórkę przeprowadzało Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej w porozumieniu z Zarządem Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Na wynik finansowy tej zbiórki złożyły się ofiary, zebrane w szkołach, przez komitety wojewódzkie, za granicą, przez Syndykat Emigracyjny, zapomoga, oraz pieniądze uzyskane z rozsprzedaży broszur propagandowych.

Uzyskane drogą dorocznych zbiórek kwoty przyczyniły się w dużym stopniu do powołania do życia pierwszych dwóch średnich zakładów naukowych w największym środowisku polskim na obszarze Europy — w Niemczech. Pierwsze męskie gimnazjum polskie w Bytomiu, na Śląsku Opolskim, uruchomiono w listopadzie 1932 r.; uroczystość otwarcia II męskiego gimnazjum w Kwidzynie (Prusy Wschodnie) nastąpiła 10 listopada 1937 roku (pisaliśmy o tym w nr 30/1937 na str. 720). Jednocześnie w najbliższej przyszłości wznowione zostaną prace około budowy pierwszego liceum żeńskiego w Raciborzu, na Śląsku Opolskim.

Poza tym rozdzielanie zapomóg na szkolnictwo obejmowało zarówno środowiska polskie w Europie, jak i na obszarach zamorskich. Do roku szkolnego 1936/37 włącznie przekazano Polonii Zagranicznej ogółem złotych 2 miliony 351 tysięcy.

Na rok szkolny 1937/38 przeznaczono na pomoc szkolnictwu polskiemu za granicą kwotę zł 839 tysięcy, która obejmuje budowę nowych ośrodków szkolnych, utrzymanie burs, prowadzenie kursów języka polskiego oraz utrzymanie wielu organizacji polskich za granicą, prowadzących działalność kulturalno - oświatową.

Trzeba tu podkreślić, że zaledwie 5 procent dzieci polskich, przebywających za granicą, kształci się w szkołach polskich. 35 procent uczy się języka polskiego zaledwie kilka godzin tygodniowo, ogromna zaś reszta 65 procent, milionowa masa, skazana jest na wynarodowienie.

Czy możemy temu zapobiec? Czy możemy zachować te dzieci dla polskości? Możemy. Przecież „Jesteśmy jednej krwi“. Sprawa dzieci polskich na obczyźnie jest sprawą każdego

z nas, każdego, komu nie obce są więzy krwi, komu nie obca jest potęga narodu.

Dowodem tego zrozumienia jest drobny przykład. Oto na niedawnym zebraniu informacyjnym Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej w jednej z fabryk w Radomiu zapisało się na członków Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagra-



nie, przeszło 500 nowych członków. Rozumieją oni, podobnie jak i rzesza 35 tysięcy członków Funduszu, że ofiary na rzecz Funduszu to nie jałmużna, to — tama, chroniąca dzieci polskie przed wynarodowieniem.

I dlatego protektorat nad tegoroczną zbiórką przyjęli najwyżsi dostojnicy państwa, jak Pan Prezydent Rzplitej, P. Marszałek Śmigły-Rydz i prymas Polski ks. kardynał Hlond.

Naród polski jest współgospodarzem świata. Nie ma zakątka ziemi, który by był obojętny dla Polski.

Bracia nasi, rozsiani po świecie, to nie sypki piasek. Stanowią oni, wespół z nami, jednolitą bryłę narodu polskiego, scaloną z Macierzą wspólną mową, wspólną kulturą, wspólnym umiłowaniem Ojczyzny, jedną wiarą naszych ojców, jedną z nami krwią.

Mają oparcie w Polsce — Polska w nich znajdzie oparcie.



Postój zesłańców w drodze na Sybir.

malował *Jacobi*



Dwa pokolenia powstańców na Syberii. Przy wozie powstańcy 1831 r., których pozdrawia prowadzony w kajdanach na katogę powstaniec 1863 r.
malował *K. Górski*

S Y B I R



Śmierć zesłańca.

malował *K. Górski*

SYBERIA — OLBRZYMA POSIADŁOŚĆ AZJATYCKA ROSJI — TO KRAJ O NIEOGRANICZONYCH MOŻLIWOŚCIACH. OD WIEKÓW W TE DZIKIE ZIEMIE, BAGNISTE TUNDRY, NIEPRZEBYTE LASY-TAJGI — SZŁY ZASTĘPY POLAKÓW-JEŃCÓW WOJENNYCH I ZESŁAŃCÓW POLITYCZNYCH. MIESZKAŃCOM SYBIRU, RÓWNIE PIERWOTNYM JAK TEN KRAJ NIEOBJĘTY, NIESŁI ZACHODNIĄ KULTURĘ, SZTUKĘ CZYTANIA I PISMA, ZNAJOMOŚĆ RZEMIOSŁA, WIEDZĘ TECHNICZNĄ I LEKARSKĄ. ILEŻ TO KRWI, ILEŻ I POTU POLSKIEGO WSIĄKŁO W MURY WIĘZIEŃ I SCIANY KOPALŃ SYBERII, ILOMA NIEWIDZIALNYMI NIĆMI BYŁA ZWIĄZANA Z DALEKĄ POLSKĄ!



Zesłańcy podczas postoju w drodze na Sybir.

malował *Jacek Malczewski*

GENERAŁ SKWARCZYŃSKI SZEFEM OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO



12.I nowy szef O.Z.N. gen. Skwarczyński został przyjęty na posłuchaniu przez P. Prezydenta Rzplitej.
fot. W. Pikiel

10 stycznia dotychczasowy szef O.Z.N. płk. Adam Koc wydał okólnik organizacyjny do Obozu Zjednoczenia Narodowego, z którego przytaczamy co następuje:

„Dnia 21 lutego roku ubiegłego zapoczątkowałem powołanie do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego na podstawie deklaracji ideowo-politycznej, określającej cele i zadania, mogące skupić w ramach zorganizowanego działania wysiłki wszystkich rzetelnych Polaków w służbie szeroko pojętego hasła obrony państwa.

Słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane dnia 24 maja 1936, wskazujące na konieczność zjednoczenia wysiłków narodu w pracy twórczej — wywołały potężne echo, głęboko zapadły w poczucie społeczeństwa, zatargały sumieniem narodowym Polaków.

...Zły stan zdrowia staje się nieprzewidywalną przeszkodą fizyczną, która nie pozwala mi włożyć w pracę OZN tak pełnego wysiłku, jakiego one wymagają; nie mogę w sumieniu swoim przemoć poczucia, że mój stan zdrowia mógłby zaważyć ujemnie na rozwoju akcji zjednoczenia narodowego.

Wobec tego przekazuję moje funkcje w wypróbowane i pewne ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, dawnego towarzysza broni, wspólnie z którym niejedną też prowadziliśmy pracę ideową w urzeczywistnianiu woli i wskazań Komendanta Józefa Piłsudskiego.

11 stycznia nowy szef O.Z.N. gen. St. Skwarczyński wydał okólnik, w którym, po podziękowaniu płk. A. Kocowi za jego dotychczasową pracę, zapowiada:

„...Pójdziemy dalej wytkniętym szlakiem —

wprost do celu. Wskazaniem naszym pozostają nadal pisma, czyny i życie całe Marszałka Józefa Piłsudskiego — proste, silne i tak głębokie nakazy Marszałka Śmigłego-Rydza zjednoczenia narodu pod hasłem obrony państwa i dźwigania Polski wzwyż — wreszcie na tych podstawach opracowana i na istniejącym w Rzeczypospolitej prawnym stanie rzeczy oparta deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego, ogłoszona przez płk. Adama Koca 21 lutego r. ub.

Żadne istotne zmiany nie zachodzą.

Nowym jestem tylko ja i moje siły, które dziś wszystkie bez reszty służbie idei zjednoczenia narodowego oddaję.

...Cel naszej pracy jest wielki i rzetelny. Jeśli praca ta, po męsku wytrwała, rwać będzie naprzód nurtem głębokim a nieustępliwym — wszystko co żywe i dzielne w narodzie pójdzie z nami.

Oboz Zjednoczenia Narodowego prowadzi nadal swą pracę, rozpoczętą 21.II.1937. Są to działania wstępne, lecz przyszłość tej działalności jest niewątpliwa, odpowiada bowiem nie tylko potrzebom państwa, lecz i żywemu, nieomylnemu instynktowi narodu. Zaniechanie jej lub zwątpienie o zwycięstwo byłoby ciężkim i oczywistym błędem. Błąd ten na pewno nam nie grozi.

Gen. Skwarczyński urodził się w r. 1888 we wsi Wierchnia w wojew. stanisławowskim. Gimnazjum kończył i studiował we Lwowie. Od lat młodzieńczych brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych. W roku 1914 wyruszył na front z kompanią saperów I Brygady Legionów. Jako podporucznik 6 batalionu był ranny w bitwie pod Krzywopłotami. Na front powrócił w 1915 r. i brał udział w walkach I Brygady, aż do chwili, gdy po odmowie przysięgi na rzecz współpracy Legionów z Niemcami i Austrią Legiony zostały rozwiązane, a por. Skwarczyński wcielony do wojska austriackiego jako sierżant.

W sierpniu 1918 r. St. Skwarczyński ucieka z armii austriackiej i melduje się do pracy w P. O. W. u ówczesnego komendanta P. O. W. w Warszawie, Adama Koca. Otrzymuje przydział jako komendant P. O. W. na okręg Łódź. Tam organizuje P. O. W. i bierze udział w rozbrajaniu Niemców.

Po sformowaniu 28 p. p. (później pułku Strzelców Kaniowskich) obejmuje trzeci batalion tego pułku i w lutym 1919 r. udaje się z batalionem na front cieszyński, gdzie walczy pod Skoczowem z Czechami.

Z tymże batalionem bierze udział w zajęciu

Białegostoku, a później w walkach w Małopolsce Wschodniej, aż do zakończenia działań wojennych z Ukraińcami.

Z wiosną 1920 r. obejmuje na froncie dowództwo 2 batalionu 5 p. p., biorąc udział w wyprawie kijowskiej.

W bitwie pod Borodzianką dowódca 5 p. p., major, a późniejszy gen. ś. p. Dobrodzicki, zostaje ciężko ranny. Stanisław Skwarczyński obejmuje dowództwo 5 p. p. i z kolei również zostaje ranny w bitwie pod Gorodnicą. Po miesięcznym pobycie w szpitalu obejmuje z powrotem dowództwo 5 p. p. Na stanowisku tym zostaje do końca wojny polsko - bolszewickiej, a później do grudnia 1926 r.

W maju 1926 r. pod rozkazami Marszałka Józefa Piłsudskiego bierze wybitny udział w przewrocie majowym.

W grudniu 1926 r. obejmuje dowództwo piechoty dywizyjnej 3 dywizji, a w lecie 1928 r. zostaje dowódcą tej dywizji. W r. 1930 przeniesiony zostaje na stanowisko dowódcy 1 dywizji.

Gen. St. Skwarczyński, o ile mu na to pozwalała służba wojskowa, brał czynny udział w życiu społecznym. W Wilnie zajmował stanowisko prezesa Zw. Legionistów.

Odznaczony jest krzyżem „virtuti militari“, „krzyżem niepodległości“, 4 - krotnie „krzyżem walecznych“, orderem „Polski odrodzonej“ i złotym „krzyżem zasługi“.

Zwiedzamy Chełmżę

13.XI.37 urządzono wycieczkę dla żołnierzy batalionu balonowego do Chełmży, celem zwiedzenia największej w Polsce cukrowni. Z miejsca postoju wyjechaliśmy w południe samochodem ciężarowym, który nas wiozł wesoło do miejsca przeznaczenia. Humor, jak zwykle w takich wypadkach, dopisywał. Co chwila jakiś wojak „zalał“ wesoły kawał, a brać żołnierska nagradzała go głośnym śmiechem. Każdy miał w swym repertuarze niemały ich wybór i czekał na swą kolejkę. Samochód trząsał się od śmiechu, który głużył nawet warkot silnika.

Przejeżdżające konie odwracały głowy, dźwięc się, że są jeszcze ludzie, którym w tak ciężkich czasach jest wesoło, a widząc roześmiane „gęby żołnierskie“ mrużyły porozumiewawczo oczy, jakby mówiąc: „a to co innego — to żołnierze, wesoły naród“. Humor ten udzielił się oczywiście i naszym opiekunom, to jest paniom z Polskiego Białego Krzyża i p. por. S., którzy przyjęli na siebie obowiązek opieki nad „swymi dziećmi“.

W niespełną godzinę byliśmy w Chełmży. Dyrekcja cukrowni przydzieliła nam jednego pracownika, który nas oprowadzał i udzielał fachowych objaśnień o przeróbce buraków cukrowych na cukier. Oczom naszym ukazał się niecodzienny obraz. Całe wagony, jakby uchwycone mackami polipa, unosiły się ku górze, aby oddać swą zawartość kadziom, w których buraki były myte. Po tym w innych znów urządzeniach podlegały oskrobaniu i pocięciu na kawałki, oddając swój sok, który — przeszedłszy najrozmaitsze przemiany chemiczne — zamieniał się na cukier (bardzo słodki, o czym mieliśmy możliwość się przekonać). Opuściwszy cukrownię, uczuliśmy zawrót głowy, gdyż nie mogło nam się pomieścić we łbach, że z buraka na pozór tak niepokądnego, można otrzymać

tak dobrą rzecz jak cukier, którym uraczyliśmy się hojnie, pomni zasady, że „cukier krzepi“.

Po zwiedzeniu cukrowni udaliśmy się czwórkami, ze śpiewem na ustach, do jednego z najważniejszych zabytków Chełmży — katedry. Dosłownie, kto żył, wyległ na ulicę, aby zobaczyć stalowe mundury, które budziły niebywałą sensację. Jako eskorta honorowa, towarzyszyła nam gromada dzieciarni, która wesoło pokrzykiwała: „Żołnierze idą, żołnierze idą“! Z okien wyglądały roześmiane buziaki dziewcząt, które posyłały ogniste spojrzenia w stronę dumnie maszerujących baloniarzy. Tak urocze gosposie, jak i goście wzdychali, że dziś jeszcze trzeba wracać do koszar i nie będzie można uciąć nawet krótkiej pogawędki.

Katedrę zwiedziliśmy pod przewodnictwem księdza, który nam opowiedział o niej dużo ciekawych rzeczy. Kościół ten był zbudowany w wieku XIII. Podziwialiśmy sztukę budownictwa i malarską. Oglądaliśmy piękne ołtarze. Nastrój z wesołego zmienił się w poważny. Z wnętrza świątyni tchnął na nas duch średniowiecza. Z obrazów spoglądały na nas ascetyczne twarze świętych, które jeszcze długo żyły w naszej wyobraźni.

Punktem przełomowym tej całej wycieczki była kolacja w Hotelu Pomorskim (a jakże!), gdzie dopiero cywile mogli się przekonać, co znaczy apetyt żołnierski. Zawartość półmisek w mgnieniu oka zniknęła w żołądkach, a piwo i papierosy zakończyły bodajże najprzyjemniejszą część programu.

Przy końcu kolacji kol. Padziuk podziękował w imieniu wycieczkowiczów dyrekcji cukrowni i tamtejszemu zarządowi P.B.K. za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w Chełmży. Jeszcze raz mieliśmy możliwość przekonać się, że żołnierz polski zdobył sobie uznanie społeczeństwa.

szer. Alfons Szafrajda
Toruń

RADIO W KAŻDEJ CHACIE

PRZEZ RADIO DO OŚWIATY

W miesiącu grudniu 1937 r. urządzono Wystawę Radiową w Sierpcu. Na otwarcie wystawy przybyli tłumnie mieszkańcy Sierpca, wsi okolicznych, najbliższych miast, powiatów, a nawet goście z dalszych stron Polski.

Otwarcia wystawy dokonał starosta powiatowy w Sierpcu, który wypowiedział między innymi takie zdanie:

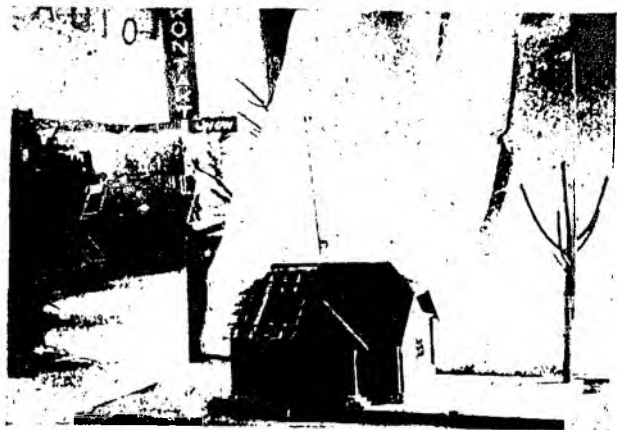
„Wystawę uważam za pewnego rodzaju pług, który przeorze ugór i dotrze do świadomości mas, dowiedzie pożyteczności radia. Oczywiście akcja nie może się skończyć na urządzeniu wystawy, to ma być początek szeroko zakrojonej pracy, której celem jest urzeczywistnienie hasła: *„Radio w każdej polskiej chacie“*.”

Stoiska na Wystawie urządziły wielkie firmy z Warszawy, Pomorza, Poznańskiego i Śląska. Również Polskie Radio urządziło własne stoisko i uruchomiło na czas trwania wystawy radiowy wóz propagandowy, który objeżdżał również okolice, budząc wszędzie żywe zainteresowanie.

Komitet Wystawy zorganizował kurs dla instruktorów radiowych, na który zapisało się 30 osób, zakwaterowanych w sąsiednim majątku ziemskim.

Hasło radiofonizacji wsi znajduje — jak widzimy — coraz żywszy odzwiek wśród rolników. Wieś polska zaczyna dobrze rozumieć rolę radia, które poza rozrywką jest również najlepszym nauczycielem i doradcą.

Rośnie więc szybko liczba nie tylko pojedynczych abonentów, ale również liczba wsi, gromad i gmin całkowicie zradiofonizowanych.



Model zradiofonizowanej chaty wiejskiej na wystawie w Sierpcu.

MŁODZIEŻ WIEJSKA PRZY GŁOŚNIKACH

Każdy radiosłuchacz, najbardziej nawet wymagający, przyznać musi, że Polskie Radio w programach swych o wsi nie zapomina. Bez przesady można stwierdzić, że nie ma jednego takiego dnia w tygodniu, by słuchacz wiejski nie znalazł chwili poświęconej wyłącznie jego sprawom, zarówno zawodowym jak i społecznym.

Do pewnego stopnia nowością jest umieszczenie w programach dla wsi specjalnych audycji, przeznaczonych dla młodzieży. Jakie korzyści z ich słuchania osiągnąć może młodzież wiejska?

A więc przede wszystkim pomoc poradnicza w zakresie prac: w przysposobieniu rolniczym, w sprawach samorządowych, spółdzielczych, czytelnictwie, sprawach zdrowia i wychowania fizycznego, w życiu kulturalnym i towarzyskim. W szeregu pogadanek zostaną oświetlone najważniejsze zagadnienia gospodarcze, społeczne i oświatowe.

Specjalnym działem każdej audycji dla młodzieży wiejskiej jest kronika informująca słuchaczy o pracach młodzieży w terenie oraz podająca wiadomości ciekawe i użyteczne, mogące młodzież zainteresować ze względu na omawianie faktów ważnych dla wiejskiego życia.

Program dla młodzieży nie zapomina również i o rozrywce. Przewidziane są specjalne słuchowiska, muzyka, śpiew, przy czym uwzględniana będzie zawsze przede wszystkim twórczość chłopska, jako ludzi najlepiej wieś rozumiejących i ze wsią najsilniej związanych. Nadawane więc będą utwory Młodożeńca, Skuzgo, Burka i wielu innych synów ludu wiejskiego.

„Audycje dla młodzieży wiejskiej“ nadawane są w każdy czwartek o godz. 18.35 i trwają 25 minut.

RADIO I ALKOHOL

Przed kilku laty właściciele browarów i piwiarni w pewnym kraju wystąpili ze skargami przeciwko radiu, które jakoby skłania ludzi do przebywania w domu i odstręcza ich od lokali publicznych.

Radio miało być odpowiedzialne za spadek spożycia piwa.

Niedawno w Anglii nadano audycje radiowe, w których śpiewano piosenki pijackie i mówiono wesoło o winie. Wkrótce do radia napłynęło mnóstwo listów, w których abstynenci oraz różne związki i stowarzyszenia przeciwko alkoholowemu gorąco protestowali przeciwko tym audycjom. Radio angielskie jest w kłopotach, ale uważa, że nadawane przezeń audycje nie sprrowadzą nikogo na manowce pijackiego nałogu.

SPORT ŻOŁNIERZA

HOKEJ a Wu-Ka-eSy

Dziś kilka słów o hokeju.

Hokej lodowy jest obecnie tak w Polsce popularny, że trudno wprost sobie wyobrazić przeciętnego „sztabaka“, który by nie miał do czynienia z kijem hokejowym i nie był właścicielem hokejowych łyżew.

Czym wytłumaczyć tę wielką popularność hokeja na lodzie, mimo, że sport ten jest najdroższy, a przy tym bodajże najtrudniejszy ze wszystkich dziedzin sportowych do opanowania?

HOKEJ JEST PIĘKNY I POZYTECZNY...

Hokej bowiem łączy w sobie kilka składników nadzwyczaj trudnych do sprzęgnięcia w całość. A więc jazda szybka i figurowa, technika prowadzenia krążka (bez patrzenia na krążek), technika strzału, umiejętność gry ciałem, technika podań, zatrzymań, gry z „bandą“ itp.

Z punktu widzenia użyteczności hokej posiada wszystkie zalety potrzebne do uzyskania wzorowych wprost warunków cielesnych. A więc szybkość uwiadczenia się w pędzie z krążkiem, wytrzymałość, polegająca na umiejętności wytrzymania całego meczu (choć dopuszczalne są zmiany) w jednakowym tempie gry, siła uzwnętrzniająca się podczas gry ciałem, a wyrażająca się głównie pokonywaniem naporu ciężkiego oporządzenia hokejowego.

...ALE ZA DROGI...

To właśnie oporządzenie hokeisty stanowi główne utrapienie zwolenników tego pięknego sportu. A dlaczego? Otóż dlatego, że oporządzenie hokejowe jest nadzwyczaj drogie. Buty, łyżwy, długie pończochy, ochraniacze, watawane spodenki, swetry, nałokietniki, naramienniki i ochraniacze kosztują w sumie około 250 zł na osobę. I ta właśnie drożyzna sprzętu hokejowego jest jednym z głównych powodów, który sprawił, że zainteresowanie hokejem jest w naszych wojskowych klubach sportowych nader nikłe, mimo wielkich zalet tego prawdziwie męskiego sportu.

Kluby wojskowe w zaraniu swego życia organizacyjnego mają zbyt mało środków na zakup potrzebnego sprzętu.

Mimo to jednak szalony pęd hokejowy młodzieży niewątpliwie wpłynie na to, że „Wukaesy“, przezwycięższy wszelkie początkowe trudności finansowe, rozpoczną wśród wojskowych kampanię, mającą na celu rozpowszechnienie tego pięknego sportu.

Jan Łada

HOKEJ W CAŁEJ POLSCE

POLSKA ZWYCIĘŻA ŁOTWĘ 2:1

9.I. W Warszawie na nowym lodowisku Wojska Polskiego odbył się mecz hokejowy między reprezentacją Łotwy a odwodową reprezentacją Polski, złożoną z samych graczy młodych. Mecz po równej grze zakończył się zwycięstwem polskiego narybku hokejowego w nikłym stosunku 2:1. Polacy przewyższali gości szybkością jazdy i strzałem. Powodzenie młodych graczy świadczy nader dodatnio o poziomie polskiego hokeja. Dwóch zawodników spośród niedzielnych gra-

czy będzie stanowiło rezerwę podczas wyjazdu naszej reprezentacji na mistrzostwa Europy do Szwajcarii.

CRACOVIA BIJE MISTRZA WĘGIER

9.I KAKÓW, Mistrzowska drużyna Polski Cracovia pokonała hokejowy zespół mistrza Węgier F. T. C. w stosunku 3:0. Jest to duży sukces, zważywszy, że w drużynie węgierskiej grali Kanadyjczycy.

10.I. Reprezentacja Krakowa, oparta na szkielecie Cracovii, uzyskała wynik remisowy 1:1 z F. T. C.

RYGA ZWYCIĘŻA WILNO

9.I. Reprezentacyjny zespół Łotwy, występujący pod nazwą Rygi, pokonał w Wilnie reprezentację miastą w stosunku 2:0.

NARCIARSTWO

KRYNICA 9.I. Mistrzostwo akademickie Polski w narciarstwie zdobył Finn, Matti Hori, dzięki pewnemu zwycięstwu w biegu 16 km. W konkursie skoków Finn zajął drugie miejsce za Polakiem Bandurą z wynikiem 32:31 m.

ZAKOPANE 9.I. Drużynowy konkurs skoków na Krokwi wygrała drużyna Wisły w składzie: Kolesar, Bochenek, Wnuk. Indywidualnie triumfował Bochenek (57 i 53 m) przed Kolesarem (59 i 44,5).

BOKS

Bokserzy łódzcy przegrywają w Warszawie. Drużyna I.K.P. z Łodzi uległa warszawskiej Polonii 4:12. Jedynie zwycięstwo dla łodzian odniósł mistrz Europy Chmielewski, bijąc dobrego Fabisiaka na punkty.

NA SZEROKIM SWIECIE

Bokserzy duńscy remisują z Anglią. 9.I. Reprezentacja bokserska Danii zremisowała 8:8 z Anglią. Jest to wynik dla nas ciekawy ze względu na to, że Polska niedawno pokonała Danię 10:6.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił przewieźć serce zmarłego twórcy nowoczesnych igrzysk olimpijskich, barona Coubertin'a do Olimpii. W swoim czasie Grecja usilnie się o to starała i uzyskała zgodę rodziny zmarłego. Serce Coubertin'a będzie przewieziono do Olimpii na wiosnę r. b.

Portugalia — Węgry 4:0. 9.I. W meczu piłkarskim, rozegranym w Lizbonie wobec 25 tysięcy widzów, piłkarze Portugalii odnieśli niespodziewany sukces nad Węgrami, bijąc ich 4:0.



Sport u Polaków w Brazylii. Zawody w siatkówkę „Junaka“ o puchar okręgowy w Terezynie nad rz. Ivaí.
fot. Wł. Wójcik

ŻYCIE WOJSKA

USTALENIE NAZW I SZEFOSTW

Minister spraw wojskowych w drodze rozkazu uregulował dawno już istniejące zwyczajowo nazwy względnie szefostwa pułków następujących:

82 pułkowi piechoty nazwę: 82 syberyjski pułk strzelców imienia Tadeusza Kościuszki.

83 pułkowi piechoty nazwę: 83 pułk strzelców poleskich imienia Romualda Traugutta.

16 pułkowi ułanów nazwę: 16 pułk ułanów wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera.

7 pułkowi ułanów zatwierdzono nazwę: 7 pułk ułanów lubelskich imienia gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

OFIARNOŚĆ WOJSKA

Pluton szkolny c. k. m. pułku piechoty „Odzieczy Lwowa“ złożył na F. O. N. 15.20 zł.

Czyn ten strzelców — uczniów, świadczący o wysokim wyrobieniu obywatelskim, podkreślamy, jako przykład godny naśladowania.

*

Kanonierzy młodszego rocznika 2 baterii dywizjonu artylerii konnej w 19 rocznicę odzyskania niepodległości zapoczątkowali zbiórke na F. O. N.

Krótko jesteśmy w wojsku, bo zaledwie kilka tygodni, jednak zdołaliśmy już zrozumieć ważność obrony ojczyzny i w ten sposób chcemy się choć trochę przyczynić do podniesienia Jej potęgi. Skromne są nasze składki, sądzymy jednak, że zbiórka ta będzie zachętą dla innych pododdziałów naszego wojska, które dotychczas na F. O. N. nie zbierały, a wtedy powstanie suma, przy pomocy której można będzie dużo zrobić.

kan. Jan Piotrowicz



Zespół teatru żołnierskiego pułku ułanów Małopolskich.
na czele wach. P. Kamiński

NASZA WIECZERZA WIGILIJNA W CZĘSTOCHOWIE

Nadszedł dzień 24 grudnia — wigilia Bożego Narodzenia.

W koszarach ruch niebywały: odświeżanie, przyozdabianie sal, ustawianie stołów w naszej świetlicy. Wyglądała inaczej niż zwykle. Na scenie kilka choinek, a między nimi śliczna szopka. Gwiazda, wisząca ponad nią, rzucała łagodne, czerwone światelko. W dwu końcach świetlicy stoją dwie śliczne choinki, ubierane poprzedniego dnia przez nas i kierowniczkę naszej świetlicy.

Zasiadamy do stołów, bielusieńko nakrytych. Czekamy na przybycie p. pułkownika. Ruch przy drzwiach pozwala domyśleć się, że nadchodzi. Stajemy na baczność, a orkiestra gra marsza pułkowego. Potem p. pułkownik łamie się z nami oplatkiem. Chwila uroczysta — składania wzajemnych życzeń. Rozbrzmiewają tony granych pięknie kołęd. Świeczki i zimne ognie palą się na choinkach.

Jest miło, wesoło, zapominamy, że jesteśmy zdaleka od rodziny. Są z nami nasi oficerowie, kierowniczką świetlicy, a mamy również i gości. Są nimi dziewczynki ze szkoły powszechnej, które osobiście przyszły nam złożyć życzenia świąteczne.

Dajemy im podarunki, skromne co prawda, bo zaledwie trochę słodczy, lecz nie stać nas na inne. My na gwiazdkę dostajemy od Polskiego Białego Krzyża, łącznie z Rodziną Wojskową, książki do naszej biblioteki żołnierskiej.

Podają kolację!

Jakaż ona jednak inna, niż wszystkie! To nie kasza, lecz zupa sliwkowa z kluseczkami, potem ryba z kartofelkami, ryż, a wreszcie cała ...czarna (myślę o kawie!), tym razem słodka. Podczas kolacji czytają nam listy od dzieci ze szkół powszechnych. Przyszło ich bardzo dużo. Słowa pełne szczerości i prostoty napelniają otuchą nasze serca.

Wdzięczni jesteśmy tym małym przyjaciółkom i przyjaciółom za pamięć o nas.

Po spożytej kolacji odchodzi kochany nasz dowódca oraz nasi goście; my również opuszczamy naszą świetlicę.

Wrócimy do niej po świętach, bo tam jednak zawsze jest wesoło.

WIECZERZA WIGILIJNA W SKIERNIEWICKIM P. P.

Zbieramy się wszyscy w świetlicy pułkowej. Humor dopisuje. Weseli się brat żołnierska. Zdaje się nawet, że różowe pulchne buziaki aniołów, zdobiące choinkę, pokraśniały bardziej, a stary dziadus Mikołaj rozchmurzył się i złym i dobrym — wszystkim da podarki. Wszystko i wszyscy są przepojeni tym swoistym uczuciem, rodzajem się tylko w noc Bożego Narodzenia.

Znanym marszem wita orkiestra wejście p. pułkownika. Życzy nam „wesołych świąt“. Mówi do żołnierzy.

Cicho, powoli, z namaszczeniem niosą się słowa kolędy. Znane, a ciągle nowe, padają jak święte krople deszczu na łaknącą glebę serca. Płonie choinka. Z półmroku wypełzają wspomnienia: Stół nakryty... Ojciec staruszek... Matka, mała siostrzyczka, naiwna w swej prostocie...

W uszach brzmia słowa p. pułkownika: „Musicie dowieść, że jesteście pełnowartościowymi żołnierzami, że umiecie i podczas świąt tak samo radośnie i spokojnie pełnić swe obowiązki. Żołnierze, bądźcie dumni z tego“.

Więc chociaż niejednemu szklą się oczy, może wspomnienia, a może ot tak po prostu, każdy oddycha szerzej, pełną piersią, jakby dziś dopiero poznał swoją wartość.

Oplątek. Życzenia, życzenia, życzenia. Krótkie słowa, w których jest jednak cała dusza. Splatają się dłonie w uścisku przełożonych i podwładnych.

Grzmią kolędy przy tradycyjnej kolacji. Snują się opowiadania „jak to dawniej było“... Przy jednym stole, otoczona gronem słuchaczy, siedzi nasza kierowniczką świetlicy i opowiada o pastuszkach betlejemskich. Choinka płonie cicho. Mimowoli wzrok zatrzymuje się na „łańcuchu“, oplatającym choinkę. Przypominają się słowa o podciągnięciu narodu wwyż. Coś jakby się wyjaśniło nagle. Cała uroczystość dobiega końca. Wracamy. Wysoko na niebie lśni „gwiazda betlejemska“. Może nam się przyśni ta gwiazda i „łańcuch“.

strzelec *Obląk*

UŁANI PODOLSCY SWYM NAJSTARSZYM SYNOM!

21.XII.1937 r. pułk ułanów Podolskich obchodził niecodzienną uroczystość 20-lecia służby w pułku ppłk. J. Trzcńskiego, chor. Wł. Jan-kowskiego i st. wachm. W. Kowalca.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św., po czym dowódca pułku przed frontem pułku i sztandaru przemówił do solenizantów, podkreślając ich zasługi położone dla pułku od chwili sformowania go, t. j. od miesiąca grudnia 1917 roku aż do dnia dzisiejszego. Jednocześnie p. pułkownik wręczył im skromny upominek w postaci pamiątkowych pierścieni, a gromkie okrzyki „niech żyją!“ zdawały się nie milknąć, odbijając się głębokim echem o góry okoliczne.

W odpowiedzi p. pułkownik Trzcński przemówił w imieniu solenizantów i swoim, wspominając m. in. znane nam z historii naszego pułku szczegóły niektórych zwycięskich bitew, jak pod Zaslawiem, Ołyką, Korosteniem.

I to jest bardzo ważne dla nas, młodego pokolenia, które nie powinno nawet w najcięższych chwilach naszej służby zrażać się chwilowym niepowodzeniem, nie powinno nigdy tracić wiary w lepsze jutro. Musimy z silną, nieugiętą wolą przetrwać te okresy, nie ustając



Tak oto wygląda kuchnia w koszarach kieleckiego p. art. fot. st. sierż. Br. Mentel

w codziennej, żołnierskiej pracy, a na pewno przyjdzie ta szczęśliwa chwila, która wynagrodzi nam dawne niepowodzenia.

Po tym przemówieniu pułk ze sztandarem w szyku pieszym przedefilował przed solenizantami.

kpr. *Henryk Robaszkiewicz*

STARY PRZYJACIEL

Koń daje nam wielkie usługi w rolnictwie, komunikacji, sporcie, a co najważniejsze podczas wojny w kawalerii, artylerii i taborach. Pracuje on, nie uskarżając się, ciężko na roli. Nie boi się strzałów armatnich i idzie wszędzie jak w dym. Pomimo to daje się jeszcze często zauważyć znęcanie się ludzi nad koniem. Nie dość, że nie dostanie on dostatecznej ilości pożywienia i wody, to jeszcze niektórzy ludzie biją go w chwili, gdy nie może pociągnąć nadmiernie obciążonego wozu. Dlatego też koń wojskowy, chociaż nie może mówić, daje wiele dowodów, że w wojsku jest mu najlepiej. Tu je czyszczą, karmią, pielęgnują, a one, wdzięczne za to, nieraz z największego niebezpieczeństwa unoszą na sobie wichrowym polotem żołnierza, ratując mu życie.

Jednym z takich zasłużonych koni szczyli się pułk ułanów Małopolskich. Jest to wałach „Selim“, stary weteran, który jako koń służbowy dowódcy pułku ś. p. ppłk. Dunin-Borkowskiego wiernie służył swemu panu, dzielił z nim trudy i znoje za czasów legionowych od roku 1914 i przeszedł kampanię 1918—1920. Zawsze szedł w pierwszym szeregu do szarży, a dziś ten siwy staruszek jest na emeryturze w pułku. Chodzi wśród kwiatów i trawników wolny zupełnie; zasłucha się czasem, jakby słyszał strzały wojenne. A gdy usłyszy sygnał trąbki, ożywia się i galopem pędzi do szwadronu, by stanąć na jego czele.

Dziś „Selima“ każdy ułan zna, daje mu cukier i chleb jako koniowi-żołnierzowi, który w szeregach żołnierskich walczył o dobre imię pułku.

Kom.

SŁUŻBA i ŻYCIE ŻOŁNIERZY K O P

WEŹ MNIE Z SOBĄ, ŻOŁNIERZU!

*Weź mnie z sobą, żołnierzu!
I nie oddaj nikomu.
Będę z Tobą w przymierzu:
„Na strażnicy i w domu“.*

Takimi oto słowami rozpoczęła swój wiersz o książce „Na strażnicy i w domu“ wielka przyjaciółka żołnierzy K. O. P., p. Aniela Bochenkowa. „Weź mnie z sobą, żołnierzu...“ mówią strofy wiersza, a my od siebie dodamy, że wziąć warto. Piękna to i pożyteczna książka. Weźmy ją do ręki. Oprócz rozlicznych rysunków i wykresów z dziedziny nauki o Polsce współczesnej, rolnictwa, ratownictwa — zawiera ona ponad 230 fotografii. Przejrzyjmy je... Na pierwszym miejscu idą fotografie naszych dostojnych kierowników państwa z jego wskrzesicielem Marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele. Dalej mamy mnóstwo obrazków z czasów walk o niepodległość Polski. Przepięknie ilustrowany jest rozdział p. t. „Piękno i bogactwa Polski“. Co przewrócimy kartkę — to nowe rzeczy, nowe widoki. Od majestatycznych i groźnych gór Tatr, przez cuda wielkich miast, przez widoki tajemniczych urządzeń fabrycznych Górnego Śląska, przez panoramę urządzeń portowych w naszym pięknym porcie Gdyni — wędrujemy w ciche, ale jakże piękne okolice Podola, Polesia i Wileńszczyzny, w te ziemie, któreś, żołnierzu, wielokrotnie przemierzał własnymi krokami podczas swoich wędrowek po ścieżkach patrolowych.

Niejednym z was znajdzie może w tej książce i swoją własną podobiznę, a w każdym bądź razie będzie miał ogromnie miłą i pouczającą



Nielatwy jest dostęp do strażnicy w zimowy czas...

fot. H. Poddębski

pamiętkę ze swojej służby w Korpusie Ochrony Pogranicza.

Kończymy przeglądanie tego rozdziału z westchnieniem: takie to piękne, niecodzienne...

Mamy wrażenie, żeśmy oderwali się na chwilę od naszej strażnicy i poszybowali w jakąś cudowną wycieczkę, żeśmy Polskę przewędrowali wzdłuż i wszerz.

Przeglądamy dalej. Czytamy rozdziały: Nasze morze, Gdzie się znajdujemy i jakich mamy sąsiadów, Dobre wychowanie, O stroju i obyczaju, Wychowanie fizyczne (sport i gry ruchowe), Doksztalcanie się — a wszystko to bogato ilustrowane, z każdej prawie kartki spoglądają marsowe twarze żołnierzy K. O. P.

Wreszcie niespodzianka. Cały dział, mówiący o służbie i życiu żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza. Prześliczne obrazki: patrole, zasadzki, służba, świetlica, oświata i zabawy, współzycie z ludnością itd. itd.

„Na strażnicy i w domu“ — to książka nie tylko pamiątkowa, ale praktyczna i pożyteczna. Przekonujemy się o tym, przeglądając ją dalej.

Rozdział „Po powrocie na wieś“ mówi nam o naszych zadaniach po przejściu do rezerwy.

Duży rozdział „Praktyczne wskazówki dla rolnika“ podaje nam najbardziej potrzebne i podstawowe wiadomości z dziedziny uprawy roli, sadownictwa i hodowli inwentarza żywego.

A dalej: wiadomości o rzemiośle, o spółdzielczości, o samorządzie, o tym, jak walczyć z klęską pożarów — oto zagadnienia, które na pewno zainteresują każdego obywatela.

Na zakończenie mamy treściwe i przystępnie ujęte wskazówki o postępowaniu w nagłych wypadkach pojawienia się chorób u człowieka, jak leczyć poszczególne schorzenia u naszych zwierząt gospodarskich oraz, rzecz bardzo praktyczna, jak poradzić sobie ze sprawą w sądzie.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że do każdej książki dodana jest duża, kolorowa mapa Polski.

Doprawdy piękna i pożyteczna rzecz. Wielu z was zamówiło sobie tę książkę. Ci w niedługim już czasie, bo w początkach lutego, otrzymają ją i sami się przekonają o prawdziwości powyższych słów.

Ci zaś, którzy tej książki nie zamówili, niech starają się natychmiast poprosić swoich przełożonych o dodatkowe jej zamówienie.

Radzimy tylko się śpieszyć, bo wkrótce może być za późno, ponieważ zamówienia napływają ciągle.

KŁOPOTY STRZELCA BĄKA

Strzelec Bąk był to morowy chłopak, chociaż pamiętam, jakie to utrapienie było z nim w odwodzie. Przyszedł bowiem do KOP'u jako alfabetista, a właściwie znał tylko litery, ale o czytaniu nie mogło być mowy. Przydzielony został na pierwszy stopień żołnierskiej szkoły początkowej. Chłopaczysko stracił wiarę w siebie, w swoje zdolności. Wydawało mu się, że nigdy w życiu nie potrafi przeczytać najbardziej łatwej książki. Ubrdał to sobie chłopak i tyle. Nie pomagały tłumaczenia, rady ani nawet docinki kolegów.

— Nie mogę pojąć — odpowiadał zawsze z uporem.

Po czterech miesiącach strzelec Bąk już czytał, a nawet list do domu potrafił napisać. Jak to się stało — to nasza tajemnica. Dość, że czytał i to dobrze. Później śmieliśmy się z nim nieraz z jego dawnych, nieuzasadnionych obaw i z jego braku wiary we własne siły.

W krótkim czasie strzelec Bąk został przeniesiony na granicę.

Pewnego jesiennego popołudnia przybyłem na strażnicę K., na której znajdował się strzelec Bąk. Zastąpiłem go siedzącego na darninowej ławce przy boisku do siatkówki. W rękę trzymał książkę. Nie pamiętam dziś dokładnie jej tytułu, a tylko przypominam sobie, że była to jakaś książka podręczna, opisująca przygody polskiego badacza, zwiedzającego Afrykę i Azję.

Strzelec Bąk tak był zatopiony w czytaniu, że nie słyszał, jak się do niego zbliżyłem. Zamknął wreszcie ze złością książkę, mruknął coś „siarczystego“ pod nosem i — ujrzał mnie. Przysiadłem się do niego na ławkę.

Zagadnąłem go prosto z mostu o powód jego poprzedniego niezadowolenia.

— A bo cytam i nie nie rozumiem. Dziwacne jakieś nazwy, żeby ich wciórności.

— Gdzie to? — zapytałem.

— A chociaż by na tej stronie — odparł Bąk. Wziął książkę do ręki. Prawda.

Nieznane nazwy roślin, miast, a nawet całe zwroty. Nic dziwnego, że biednemu Bąkowi pot ciurkiem spływał z czoła przy czytaniu.

— No i jak będzie? — zapytałem.

— Zaraz wezmę od pana sierżanta drugą książkę.

— A czy ta książka nie jest ciekawa? — pytam z głupia frant.

— Ciekawa to ona jest. Tylko cytam stronę — rozumiem, cytam drugą — rozumiem, cytam trzecią — i ani w ząb nie pojmuje.

— Idźmy do świetlicy — odparłem — może coś na te kłopoty poradzimy.

Strzelec Bąk popatrzał na mnie spode łba i ociągając się — poszedł za mną.

W świetlicy poprosiłem pana sierżanta o „Mały atlas geograficzny“ i o „Słownik wyrazów obcych“, które to książki znajdują się w każdej

bibliotece strażniczej. Siedliśmy ze strzelcem Bąkiem przy stole w świetlicy. Rozłożyłem mapę Europy. Otwarłem książkę Bąka na pierwszej stronie. Bąk patrzył na mnie nieufnie.

— Czytajmy.

„...Zatrzymaliśmy się w Anglii, celem uzyskania wizy“... — brzmiało zdanie w książce.

— Czekajcie — przerwałem. — Szukajmy Anglii na mapie. Wiecie, gdzie to jest?

Strzelec Bąk zrobił niewyraźną minę. Ostatecznie jednak Anglię znalazł, a przy sposobności dowiedział się, gdzie jest Dania, Szwecja i Norwegia.

„...Po przybyciu do“... rozpoczął znowu czytanie.

— Chwileczkę, — wtrąciłem — a co to jest słowo „wiza“?

— Nie wiem — padła odpowiedź.

— Zaraz się dowiemy — odparłem.

Bąk popatrzył na mnie badawczo. Otwarłem „Słownik wyrazów obcych“ na literze „w“.

— O już jest! Czytajcie!

— Wiza — jest to urzędowe poświadczenie... — rozpoczął czytanie Bąk.

— Rozumiecie teraz, dlaczego ten uczone zatrzymał się w Anglii?

— Aby mu na paśporcie poświadczyli, że może jechać dalej — odparł z wahaniem strzelec Bąk.

— Doskonale! Czy teraz możecie dalej czytać tę „niezrozumiałą“ dla was książkę? — zapytałem.

Bąk przeniósł wzrok ze mnie na leżący na stole „Słownik wyrazów obcych“ i „Mały atlas geograficzny“.

— Tak jest — odparł z przekonaniem.

Kiedym za miesiąc przybył na strażnicę, spostrzegłem w bibliotece mocno przybrudzone grzbiety słownika i atlasów. Znacząco spojrziałem na dowódcę strażnicy.

— To Bąk gmerze tu bardzo często.

— Morowy chłop — pomyślałem.

K. W.



Wilki w biały dzień podchodzą pod opłotki strażnicy...
fot. H. Podłębski

CO SŁYCHAĆ?

MŁODZIEŻ RUSKA NA WAWELU

30 grudnia ub. r. przybyła do Krakowa na Wawel liczna wycieczka młodzieży ruskiej, pochodzącej z Małopolski wschodniej, by złożyć tam hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

W związku z tym odbyło się w katedrze wawelskiej grecko-katolickie nabożeństwo, które odprawił kpl. ks. Ilkow, b. poseł na Sejm, wygłaszając też do zebranych okolicznościowe kazanie.

Hymnem narodowym „Boże coś Polskę“, oraz hymnem „My chcemy Boga“, zakończyło się owe podniosłe nabożeństwo w katedrze wawelskiej, po czym wszyscy zebrani ruszyli do krypty Srebrnych Dzwonów.

Tam wśród najwyższego skupienia i ciszy nastąpiło złożenie hołdu, żołnierskiej czci oraz wiązanki kwiatów Pierwszemu Marszałkowi Polski.

Po południu wycieczka zwiedziła Kraków i Sowniec.

15-LECIE ZW. POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

W styczniu 1922 r. odbył się w Raciborzu w sali Strzechy wielki wiec organizacyjny Polaków ze Śląska Opolskiego. Był to pierwszy wiec organizacyjny w dzielnicy śląskiej Związku Polaków w Niemczech.

6.I., w 15-tą rocznicę założenia Związku, w tej samej „Strzesze“ zebrało się z górą 1000 delegatów z całego Śląska na sejmik jubileuszowy. Zgromadzenie otworzył prezes dzielnicy Franciszek Myśliwiec, podkreślając, że dzień



Nasi osadnicy wojskowi na kresach wschodnich zagospodarowują się coraz lepiej. Oto rodzina osadnicza w Bolesławowie koło Równego.

ten to święto miłości ludu polskiego na Śląsku do narodu polskiego i **święto wytrwania**. Życzenia sejmikowi złożyli przedstawiciele organizacji polskich z Prus Wschodnich, Westfalii, Pogranicza oraz organizacji i instytucyj polskich z całych Niemiec.

Sekretarz dzielnicy, Stefan Murek, stwierdził, że poprzez morze trudów, mozołów i ciężkich doświadczeń lud polski na Śląsku pokazał, że istnieje i wytrwać potrafi.

NOWY AKADEMIK

6.I.1938 Polska Akademia Literatury wybrała na miejsce ś. p. Bolesława Leśmiana świetnego poetę i krytyka **Kazimierza Wierzyńskiego**.

UWAGA, OCHOTNICY!

W dniu 1.I. 1938 zawiązał się w Warszawie Komitet b. Żołnierzy 105 p.p., który ma za zadanie skupić wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców tego pułku, celem zebrania i ustalenia tradycyj żołnierskich.

Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce mgr. Romana Perczyńskiego w Warszawie ul. Krucza 34 m. 19.

CO SIĘ DZIEJE W CHINACH?

Admirał Suetsugu, japoński minister spraw wewnętrznych, oświadczył: „Ażeby złamać opór Chin, trzeba bezwzględnie wstrzymać angielską pomoc chociażby kosztem wojny. Nie chcę wierzyć, by Amerykanie, których interesów nasza akcja nie dotyczy, ślepo szli za Anglią, jeżeli będziemy jej stawiali czoło z bronią w rękę“.

Dodał też, że „koniec przewagi białych (białej rasy) zapoczątkuje prawdziwy okres sprawiedliwości i ludzkości, o których stale mówią Europejczycy i Amerykanie. Oczywiście szybkie wyzwolenie doprowadzi do ogólnej pożogi, ale powiedzmy sobie, że niezależnie od tego, jaką ostrożność będziemy stosowali, wynik będzie ten sam: ogólna pożoga. Tego chce przeznaczenie. Rzeczą podstawową jest, byśmy spełnili nasze posłannictwo, nie zatrzymując się przez względy drugorzędne“.

Jakby w odpowiedzi na to Anglia na wodach południowo-chińskich urządziła w lutym wielkie manewry. Weźmie w nich udział 25 okrętów wojennych, potężne siły lotnicze oraz oddziały wojsk lądowych w liczbie 10 tys. ludzi. Po raz pierwszy będą wypróbowane nowe baterie kalibru 38 i 45 cm!

A tymczasem w Hongkongu — tamtejszej posiadłości angielskiej — dzień w dzień wylądowuje się wielkie ilości materiału wojennego, który jest natychmiast wysyłany do Kantonu (południowej stolicy Chin) koleją, samochodami oraz drogą wodną. Ponieważ komunikacja koleją jest niebezpieczna ze względu na możliwość ataku samolotów japońskich, wszystkie

odpływające do portów chińskich statki są przepelnione amunicją. Codziennie zawija do Hongkongu szereg statków - cystern, przywożących tysiące tonn benzyny, przeznaczonej dla lotnictwa chińskiego. Skierowanie transportów wojennych przez Hongkong tłumaczy się tym, że jest to jedyny port na wybrzeżu chińskim nie objęty blokadą japońską (blokady nazywamy niedopuszczenie do wybrzeży i portów jakichkolwiek bądź statków).

Ażebymy uniezależnić się jednak od tego jedynego portu i zabezpieczyć dowóz broni i z innej strony, 700 tysięcy robotników pod dozorem tysiąca inżynierów i techników buduje szosę długości 4 tysiące 800 km pomiędzy Seczuanem a granicą sowiecką. Praca odbywa się nieprzerwanie we dnie i w nocy. Trasa prowadzi przez m. Lanczou, pustynię Gobi oraz miasta Hami i Uruncki do granicy sowieckiej.

Chińczycy mają nadzieję, że dzięki wybudowaniu tej szosy broń sowiecka będzie mogła nadejść do Chin w ciągu 2 tygodni, podczas gdy obecnie transporty broni z Sowietów, idące drogą lądową, trwają około 3 miesięcy.

13. Japończycy dokonali największego napadu lotniczego w dotychczasowej historii lotnictwa. 166 samolotów zrzuciło tysiące bomb na wiele miejscowości w południowych Chinach i zdołało przerwać większość linii komunikacyjnych pomiędzy Hongkongiem a Kantonem.

Dnia 11 lutego odbędzie się w Singapurze otwarcie nowej bazy morskiej dla brytyjskiej marynarki wojennej.

Budowa tej bazy (miejsca postoju floty, punktu oparcia), tak ważnej dla sytuacji Wielkiej Brytanii na Pacyfiku, trwała 10 lat i kosztowała 263 milionów złotych.

PORADNIK SŁUŻBOWY

REDAKCJA NIE UDZIELA ODPOWIEDZI LISTOWNYCH

16. *Elew Witold Józwicki, Żytni.* — Wcielenie powinno nastąpić na wiosnę 1938 r. Zwolnienie ze służby w charakterze elewa nie przysługuje, gdyż zawarta umowa zobowiązuje Pana do tej służby aż do chwili powołania do czynnej służby wojskowej, t. j. do chwili otrzymania karty powołania. Radzimy zwrócić się w sprawie powołania do właściwej P.K.U.

17. *P. Jan Antosik, Chełmno — Dąbie.* — Zamiar swój mógłby Pan osiągnąć tylko w drodze poświęcenia się służbie w charakterze podoficera zawodowego, aby po wymaganey ilości lat służby zawodowej móc kandydować do szkoły podchorążych dla podoficerów. Celem uzyskania nominacji na podoficera zawodowego należy zgłosić się do wojska w charakterze ochotnika, składając podanie wraz z dokumentami do właściwej P.K.U. w terminie, jaki na wiosnę 1938 r. podany będzie w publicznych obwieszczeniach o zaciągu ochotniczym. Po odbyciu czynnej służby wojskowej należy prosić o mianowanie nadterminowym, a po od-

byciu co najmniej 2 lat służby nadterminowej — o mianowanie podoficerem zawodowym. Gdyby rocznik pański nie był objęty jeszcze zaciągiem ochotniczym w roku 1938, można starać się o przyjęcie do szkoły podoficerskiej piechoty dla małoletnich w Koninie. O warunki przyjęć należy zwrócić się w kwietniu 1938 r. do najbliższej P.K.U. lub pisemnie wprost do kancelarii szkoły. Wymieniona szkoła kształci kandydatów na podoficerów zawodowych piechoty. Nauka w szkole trwa 3 lata.

18. *Elew Łatanowski, Łużki.* — Aktualne warunki i terminy otrzyma Pan w najbliższym kuratorium okręgu szkolnego (Brześć n/B., Równe, Wilno), do kąk można zwrócić się pisemnie.

19. *„Absolwent Haniś z K.”* — 1) Zarządzenia takiego nie znamy. 2) Nowa pragmatyka o służbie kontraktowej jeszcze nie istnieje. Wyjaśnienia w tym kierunku są w obecnej chwili bezprzedmiotowe. 3) Informacyj z dziedziny planów wyszkolenia nie udzielamy. O wyjaśnienie to można prosić przy raporcie, ale właściwie — po co to Panu? 4) Zobowiązanie do służby zawodowej wojskowej musi być wypełnione w wojsku w całości.

20. *Strz. Byk Leon, Lewacz.* — Do zmiany nazwiska rodowego mają prawo osoby o nazwiskach hańbiących, ośmieszających lub nie liczących z godnością człowieka. Podanie z wyszczególnieniem nazwiska obranego należy przesłać do starostwa, właściwego dla miejsca zamieszkania, powołując się na ustawę z dnia 22 marca 1929 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr 3/30) oraz na rozporządzenie z dnia 15 listopada 1930 r. (Dziennik Ustaw R. P. Nr 89/30). Do podania dołączyć: metrykę urodzenia oraz dowód obywatelstwa polskiego (ze starostwa). Akt zezwolenia na zmianę nazwiska podlega zasadniczo opłacie w kwocie 200 zł, jednak województwo może proszącego zwolnić od tej opłaty częściowo lub całkowicie, o co trzeba prosić w tym samym podaniu. Obowiązkowo trzeba jednak ponieść koszty, związane z ogłoszeniem zmiany nazwiska w gazecie urzędowej „Monitor Polski”. Zbiorowych rozwiązań nie wolno wysłać jako przesyłki urzędowej.

21. *Strz. Antoni Łobik, Saporzyn.* — 1) Wyznaczenie do szkoły podoficerskiej zależy od dowódcy formacji. Należy prośbę swą przedstawić przy raporcie. 2) Władze wojskowe pośredniczą w uzyskiwaniu stanowisk cywilnych tylko w stosunku do żołnierzy, którzy odchodzą do rezerwy po odbyciu co najmniej 2-letniej służby nadterminowej. Kto tego warunku nie posiada, musi starać się o pracę (stanowisko) po zwolnieniu z wojska we własnym zakresie. Ze względu na to, że posiada Pan dobry zawód cywilny, należy przede wszystkim zgłosić się po zwolnieniu z wojska do biura Funduszu Pracy miejsca zamieszkania. O pracę na kolejach trzeba prosić samemu, składając prośbę do jednej z dyrekcji kolejowych z dołączeniem życiorysu oraz dokumentów, stwierdzających urodzenie, wykształcenie i zawód.

22. *Kapral rez. J. G., Młotkovo.* — Najprawdopodobniej brak wolnych miejsc i trzeba cierpliwie czekać na konkretną odpowiedź. Radzimy poza tym napisać do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o powiadomienie, do jakiej dyrekcji kolejowej podanie zostało skierowane, aby Pan mógł śledzić załatwienie prośby w pewnym określonym miejscu. Podanie o przyjęcie do straży więziennej należy przesłać bezpośrednio do Głównego Inspektoratu Straży Więziennej, Warszawa, ul. Długa 50.

23. *„Ciekawy elew”, Toruń.* — Urlop wypoczynkowy dla uczniów orkiestr wojskowych jest uzależniony nie od lat służby, a od wieku. Do ukończenia 18 roku życia uczniowie otrzymują corocznie czternastodniowy urlop wypoczynkowy, po ukończeniu zaś 18 lat życia — urlop czterotygodniowy. Sprawy te reguluje instrukcja o orkiestrach wojskowych.

MIEJ SIĘ BRACIE - *bedziesz* zdrowszy

UMIAŁEM JAK DOBRY ŻOŁNIERZ ŚMIAĆ SIĘ WESOŁO, GDY ŻYCIU NIEBEZPIECZEŃSTWO GROZIŁO.
J. Piłsudski, (5.IX.1924).



JESZCZE NIE JEST TAK ZŁE...

— Ty pijaku jeden, to tak się wraca do domu z jarmarku? Nawet nowy kapelusz zguleś!...

— Nie krzycz, stara, z koniem jeszcze gorzej, bo — spojrzij — głowę zgubił.

POTRZEBNA ZMIANA

G. B. Shaw, sławny pisarz angielski, poznał w towarzystwie młodego literata, który miał „swoją system“ oszczędnego palenia, ściślej mówiąc — palenia za darmo. Obiecujący jegomość podchodził co jakiś czas do któregoś z obecnych i mówił:

— Mój lekarz zakazał mi palenia, ale tyle tu pokus, że się nie mogę oprzeć... Czy nie użyczy mi pan papierosa?

Kiedy się tak zwrócił do G. B. Shaw'a, który słyszał już ze dwie tego rodzaju prośby, rzekł Shaw z uśmiechem:

— Na pana miejscu znalazłbym sobie innego doktora. Znam wielu lekarzy, którzy zakazują tom palenia, ale jeszcze nigdy nie słyszałem o takim, który by zabraniał ludziom kupowania papierosów...

ZŁOŚLIWY

Wzorową oborę w Białej Kujawskiej zwiedza warszawianka, która nic nie rozumie, a jest bardzo ciekawa.

— Czy to prawda — pyta instruktora — że teraz wprowadzono mechaniczne dojenie krów?

— Owszem, prawda.

— A jak to się robi?

— Bardzo prosto. Ustawia się krowy na wirówce w rodzaju karuzeli, łbami do środka, puszcza się silnik w ruch i po kilku minutach, dzięki sile odśrodkowej, wszystkie krowy są wydojone.

PRAWDZIWA PRZYJEMNOŚĆ

Na dziedzińcu szpitala dla umysłowo chorych pacjenci zabawiają się, jak który może. Jeden z nich przyniósł dość ciężki młotek i od czasu do czasu uderza sam siebie w czubek głowy.

— Po co to robisz? — pyta drugi pacjent.

— Dla przyjemności.

— A to naprawdę przyjemne?

— W pierwszej chwili nie, ale za to potem, kiedy ból mija, robi się bardzo przyjemnie.

TO MU NIE POMAGA

Do przeglądu lekarskiego stawił się poborowy, skarżąc się na bóle w piersiach. Lekarz zarządził, aby przez 14 dni przychodził codziennie wieczorem do mierzenia gorączki.

Po tygodniu poborowy zgłasza się na izbę chorych i melduje:

— Panie doktorze, już od tygodnia chodzę do mierzenia gorączki, a nic mi to nie pomaga!

TO TEŻ REKORD

Podczas ćwiczeń spadochronowych jeden z lotników spadł na drzewo.

— Nie udało się!... — mruknął pechowy lotnik. — Chciałem zdobyć rekord...

— I zdobył pan! — odpowiada wieśniak. — Bo pan jest pierwszym człowiekiem w całej naszej okolicy, który schodzi z drzewa, nie wszedłszy nań pierwej...

PRZYCZYNA



— Właściwie, panie doktorze, nam się należy od pana mały rabacik.

— Z jakiej racji?

— Myśmy panu dali początek. Epidemia grypy u nas się zaczęła.

„PRZED WESOŁYM PLUTONEM ZWIEJE SMUTNY BATALION“.

A T O C I E K A W E I



Wioska murzyńska w Kamerunie, w okolicy Marua. Kamerun w Afryce pozostaje pod zarządkiem francuskim (na lewo). Młode Japonki szykują szale dla żołnierzy walczących na froncie chińskim. Na obrazku widzimy dziewczęta zarówno w strojach europejskich, jak i japońskich.

L'illustration

The I. L. N.



Menhiry, czyli olbrzymie bloki skalne, w specjalny sposób układane w czasach przedhistorycznych w Anglii i Bretanii (Francja). Takie menhiry, kręgiem ustawione, nazywają się cromlechy. Widzimy jeden z nich, znajdujący się w Wortington (Anglia) (na lewo). Przed chatą murzyńską plemienia Banuleke w Kamerunie (Afryka) znajduje się cały szereg słupów — jakby filarów, wspierających dach (pośrodku). Młodzi Grecy w strojach narodowych (na prawo).

The I. L. N.

L'illustration

The N. G. M.



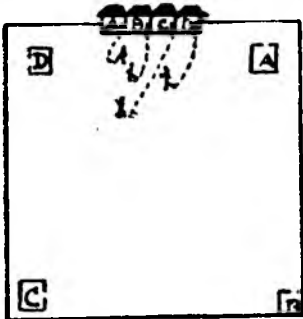
Sławna na cały świat świątynia grecka Partenon na Akropolu, pochodząca z czasów przed Narodzeniem Chrystusa. Daje obraz greckiego budownictwa. Na prawo zaś widzimy wzór budownictwa z innego końca świata — z Chin. Jest to brama, wiodąca do grobowca dynastii Mingów w pobliżu Pekinu.

The N. G. M.

ROZRYWKI umysłowe

7. ŚLADY NA ŚNIEGU

Czterech żołnierzy mieszka w koszarach A, B, C i D i codziennie udaje się na ćwiczenia na cztery różne place. Pewnego śnieżnego poranku, po zbadaniu śla-



dów stóp żołnierzy, spostrzeżono, że żaden z nich nie przeciął drogi innego i że żaden nie wyszedł poza kwadratowe ogrodzenie. Proponujemy Czytelnikom wziąć ołówek do ręki i narysować dalsze drogi czterech żołnierzy. Żołnierz, wychodzący z budynku A, udaje się na plac A, żołnierz wychodzący z B — na plac B i t. d., przy tym drogi ich nigdy nie mogą się przeciąć!

8. USZKODZONY DOKUMENT

Wśród starych dokumentów znaleziono bardzo ciekawy papier. Jak wynikało z odczytanej treści, ktoś zakopał znaczną sumę pieniędzy i dosyć dużo klejnotów, ale gdzie?

Niestety, dokument w miejscu, gdzie były bliższe wskazówki, dotyczące ukrycia skarbu, był znacznie uszkodzony. Można było odczytać ledwo kilkanaście wyblakłych liter.

Oto tekst uszkodzonego dokumentu (kreski oznaczają zamazane litery):

s — — — b — n — — — d — j — — — e — p —
w — i — y — oz — — — cz — — — ej — mol — her — — — m
Pod ok — e — — na — — — z — — — k — — — ó. N —
g — e — — — k — ści — m — t — — — n — t — — — f — sz
n — s — — — y — — — e, k — — — cz — l — z —
o — — — k.

Czy Czytelnicy mogą uzupełnić brakujące litery w uszkodzonym tekście?

9. BUDOWA ŁODZI

Trzech żołnierzy buduje trzy łodzie w trzy dni. W ile dni zbuduje jeden żołnierz jedną łódź?

Rozwiązanie powyższych zadań należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem Redakcji „Żołnierza Polskiego“, Warszawa, Nowy-Swiat 23/25, z dopiskiem: „Rozrywki umysłowe“. Każdy rozwiązujący winien podać nazwisko, imię, szarżę, adres oraz ze spisu książek, podanego w n-rach 1 i 2, KSIĄŻKĘ, JAKĄ PRAGNĄŁBY

OTRZYMAĆ W NAGRODĘ. Za rozwiązanie przynajmniej jednego zadania Redakcja przeznaczona do rozlosowania pomiędzy uczestników konkursu 3 nagrody w postaci książek.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-ru 1 „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“

1. ARYTMOGRAF

W zdrowym ciele zdrowy duch.

2. ZADANIE, ul. kan. GANCEWICZ.

Król Władysław Warneńczyk został nazwany Warneńczykiem (od miejsca, gdzie zginął) dopiero po śmierci, toteż żadnego dokumentu nie mógł podpisywać jako „Warneńczyk“. Poza tym cały dokument jest nieudolnie sfabrykowany, co się rzuca od razu w oczy.

3. KAZIK

Ojciec Kazika za 7 lat będzie starszy 3 razy od niego; wtedy ojciec będzie miał 39, a syn 13 lat.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE POWYŻSZYCH ZADAŃ OTRZYMALI:

ucz. KEMPIŃSKI KAZIMIERZ (Nisko): Pisownia polska — NITSCHÉ.

strz. ZAJĄC FRANCISZEK (Dederkaly): Wyrób piwa.

strz. MARKOWSKI MIECZ. — Opowieści żołnierskie o gen. Smigłym — R. ZAWADA.

ROZWIĄZANIA POWYŻSZYCH ZADAŃ NADESŁALI:

Bezkostna T., strz. Bosak T., kan. Brzezina P., Górecki W., kpr. Grygołowicz M., kan. Hartman E., strz. Janof W., strz. Jarco P., ucz. Kaczkowski T., kan. Kalisz K., strz. Karpiński T., kan. Kościłańczuk A., jun. Król T., ucz. Kempniński K., kan. Kwiatkowski F., st. jun. Małcyn A., strz. Mayer Ch., strz. Motyka J., strz. Oleszkowicz J., jun. Papierski M., strz. Richtscheid J., szer. Pudłowski C., strz. Ślusarczyk R., strz. Urbanke F., Wolańska J., strz. Zemelka R., strz. Zipser R., strz. Zielony J. oraz 6 strzelców garnizonu oświęcimskiego (Wolelibyśmy, aby zadania były rozwiązywane indywidualnie. W sposób, jaki Panowie praktykują, można by z powodzeniem na jednym rozwiązaniu wymienić pół batalionu. P. R.).

Z zadań nadesłanych przez Czytelników skorzystamy.

Redaktor: ADAM KOWALSKI kpt.

Z-ca redaktora: J. K. MACIEJEWSKI

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23—25.

Administracja: Warszawa, Nowy Świat 23/25.

Tel. 297-54.

Konto w P.K.O. Nr. 76.

Tel. 522-82.

PRZEDPŁATA: rocznie 9 zł, półrocze 5 zł, kwartał 260, mies. 1 zł. Dla szeregowych i rezerwistów mies. 0.80 zł.

Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 15 zł., półrocznie 7.50 zł.

Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

CENA 60 GR

Druk. Zakł. Graf. „Bluszcza“, Warszawa, Soles 57.

Klasze Chemigr. „Lux“.